Rok XII. Nr. 211 (3456) Wilno, Niedziela 4 Sierpnia 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

RADA LIGI NARODÓW

przyjęła dwie rezolucje w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

GENEWA. (Pat). O godz. 19,20 przewodniczący Rady Ligi Narodów Litwinow otworzył publiczne posiedzenie Rady i zakomunikował dwie rezolucje.

Pierwsza z nich dotyczy przerwanych prac komisji pojednawczo - arbitrażowej, która zajmowała się incydentem Ual - Ual.

Rezolucja stwierdza, że komisja winna się zająć wyłącznie incydentem pozatem nie może przesądzać spraw nie wchodzących w jej kompetencje jak interpretacja traktatów, dotyczących granic. Dalej Rada Ligi Narodów w myśl rezolucji przyjmuje do wiadomości, że obie srony zdecydowane są podjąć prace pojednawczo - arbitrażowe przewidziane przez art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928 oraz że obie strony ustalą niezwłocznie zgodnie superarbitra dla komisji, w zakończeniu rezolucja zaprasza strony, aby najpóźniej do 4 września zawiadomiły Radę o wynikach prac komisji pojednowczo - arbitrażowej.

Druga rezolucja głosi, że Rada Ligi postanawia w każdym wypadku zebrać się 4 września, celem ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich.

PRZEDSTAWICIELE ABISYNJI ZGADZAJĄ SIĘ NA OBCE REZOLUCJE.

W dyskusji pierwszy zabrał głos doradca prawny rządu abisyńskeigo prof. Jeze, stwierdzając, że Abisynja czyni wielką ofiarę dla sprawy pokoju, pragnąc ułatwić zadanie Rady zmierzającej do utrzymania pokoju światowego. Ponadto prof. Jeze zapowiedział, że Abisynja przyjmie wyrok, jaki wyda komisja pojednawczo arbitrażowa.

Skolei delegat Abisynji wyraził radość spowodu zapowiedzi zebrania się Rady Ligi w dn. 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich. Badania te winny doprowadzić do utrwalenia stałych stosunków przyjaźni między Włochami i Abisynją.

WŁOCHY BĘDĄ GŁOSOWAĆ TYLKO ZA REZOLUCJĄ.

Skolei krótką deklarację złożył delegat Włoch baron **Aloisi**, stwierdzając, że zgadza się na pierwszą rezolucję, natomiast zapowiadając, że przy głosowaniu nad drugą rezolucją powstrzyma się od głosu.

Następnie zabrał głos premjer Laval, wyrażając przekonanie, że nominacja 5-ego arbitra pozwoli mieć nadzieję, że wszystko będzie uczynione celem ostatecznego załatwienia incydentu pod Ual-Ual.

LAVAL ZAPOWIADA IŻ BĘDZIE DĄŻYĆ DO POJEDNANIA STRON.

Dalej premjer Laval podkreślił, że poważne okoliczności trwają. Jako przedstawiciel Francji uważa on, że jego rola nie została zakończona. Premjer Laval ze wszystkich sił dążyć będzie do pojednania w każdej postaci. Kolejny mówca minister Eden wyraził opinję, że zaproponowane rezolucje dają najlepszą gwarancję pokojowego załatwienia konfliktu. Jeśli Rada Ligi je przyjmie, sytuacja będzie następująca:

Dokonany zostanie nowy wysiłek celem załatwienia incydentu pod Ual — Ual, zgodnie z art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928. Wobec tego, iż obie strony zgodziły się na mianowanie superarbitra mówca żywi nadzieję, że wysiłek ten ukoronowany będzie sukcesem.

W każdym razie — ciągnął min. Eden — Rada Ligi zbierze się 4 września, aby dokonać ogólnego zbadania stosunków włosko -abisyńskich. Gdyby wszystkie trudności nie zostały do tego czasu usunięte, Rada będzie musiała zająć się całokształtem zagadnienia.

PRZYJĘCIE REZOLUCJI.

Wreszcie po przemówieniu delegatów Danji i Argentyny, przewodniczący zarządził głosowanie.

OBIE REZOLUCJE PRZYJĘTO JEDNOMYŚLNIE. JEDNAKOWOŻ PRZY DRUGIEJ REZOLUCJI PRZEWIDUJĄCEJ ZWOŁANIE RADY NA DZIEŃ 4 WRZEŚNIA DELEGAT WŁOCH BARON ALOISI WSTRZYMAŁ SIĘ OD GŁOSU.

Po głosowaniu przewodniczący Litwinow oświadczył że 87-ma sesja Rady jest zamknięta.

Francja, Włochy i Anglja

rozpoczną rozmowy w celu rozstrzygnięcia zatargu włosko-abisyńskiego

GENEWA. (Pat). Ogłoszone tu następujący komunikat: przdstawiciele rządów Francji, Włoch i Anglji zebrani w Genewie 1 sierpnia 1935 r. stwierdzając, że 3 mocarswa sygnatarjusze układu z 13 grudnia 1906 roku dotychczącego Abisynji oświadczyli już gotowość podjęcia pomiędzy sobą rokowań, czyli ułatwienia rozstrzygnięcia różnic istniejących pomiędzy Włochami a Abisynją, postanowili wszcząć te rozmowy w jaknajkrótszym czasie.

Komunikat powyższy ogłoszony został bezpośrednio przed zebraniem się Rady Ligi Narodów.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Warszawa wybrała 466 delegatów do zgromadzeń okręgowych

Wybory delegatów do okręgowych zgromadzeń stolicy dobiegły końca. W sześciu zgromadzeniach wyborczych w Warszawie zasiadać będzie łącznie 466 delegatów,których zadaniem będzie ustalenie kandydatów na 12 posłów do Sejmu.

11 rannych w katastrofie autobusowej

W sobotę rano na przejeździe kolejowym w Otwocku pod Warszawą wydarzył się tragiczny wypadek. Przepełniony pasażerami autobus, zdążający do Warszawy, zepsuł się nagle i zatrzymał się na torze kolejowym. W tym samym momencie nadjechał manewrujący parowóz, który przewrócił autobus, rozbijając go doszczętnie. 11 osób zostało rannych, z tej liczby 4 ciężko. Jedną z ofiar Annę Więcko przewieziono w stanie b. groźnym do szpitala w Warszawie, pozostałych rannych opatrzono na miejscu lub ulokowano w szpitalu otwockim.

Światowy zlot harcerzy w Szwecji



Na Światowy Zlot Skautów, który rozpoczął się w tych dniach w Ingarö koło Stokholmu przybył naczelny wódz harcerzy gen. Baden Powell, który dokonał otwarcia zlotu. Na zdjęciu — moment powitania gen. Baden Powella przez ks. Gustawa Adolfa Szwedzkiego.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

Premjer grecki w drodze do Niemiec zatrzymał się w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (Pat) — Agencja Havasa donosi: w drodze do Niemiec premjer grecki Tsaldaris z małżonką zatrzymali się w Bohinje, gdzie zostali przyjęci na audjencji przez ks. regenta Pawła.

Po audjencji premjer Tsaldaris z małżonką zostali u regenta na śniadaniu.

Min. Lozorajtis bawi w Pradze

PRAGA. (Pat). Przybył tu, jak donosi „Czeske Slovo", minister spraw zagranicznych Litwy Lozarajtis, który podróżuje w charakterze prywatnym.

Lot Lewoniewskiego Moskwa — San Francisco nie udał się

Samolot wrócił z powodu nadmiernego zużywania się oliwy

MOSKWA, (Pat). Lewoniewski wyruszył wraz z dwoma towarzyszami do lotu Moskwa—San Francisco na monoplanie U. S. S. R. — 025 zaopatrzonym w jeden motor o sile 950 koni. Z samolotem jest utrzymywane stałe połączenie radjowe.

Około godz. 22.30 według czasu moskiewskiego główny urząd północnej drogi morskiej otrzymał od załogi samolotu „U. S. S. R. — 025" telegram, zawiadamiający, że zauważono nadmierne zużycie oliwy, co uniemożliwia osiągnięcie zamierzonego celu. Załoga prosiła o pozwolenie na przerwanie lotu i wylądowanie na jednem z lotnisk w Rosji północnej.

Po uzyskaniu pozwolenia, samolot powrócił z południowej części morza Barensa i przez półwysep Kola i miasto Pietrozawodsk skierowując się do Leningradu.

Główny urząd północnej drogi morskiej otrzymał wiadomość, że samolot Lewoniewskiego pomyślnie wylądował na jednem z lotnisk w okolicy Leningradu.

Specjalna komisja techniczna ma zbadać defekt motoru, który spowodował nadmierne zużycie oliwy i niepowodzenie lotu poprzedzonego głośną reklamą.

Min. Kerrl objął sprawy kościoła ewangelickiego

Berlin, (Pat). Podano do wiadomości, że również sprawy kościoła ewangielickiego, które dotychczas podlegały min. spraw wewnętrznych rozstrzygane dotąd być mają przez ministra Kerrla, który stanął na czele specjalnej komisji spraw kościoła ewangelickiego .

„Za zhańbienie rasy"

do obozu koncentracyjnego

BERLIN, (Pat). Z Lignicy na Śląsku donoszą, o aresztowaniu 8 Żydów oraz 8 dziewcząt niemieckich. Ze Zgorzeli donoszą o aresztowaniu 4 Żydów oraz 4 dziewcząt niemieckich. Wszyscy aresztowani mają być przewiezieni do obozów koncentracyjnych. Aresztowania nastąpiły za „zhańbienie rasy".

Kronika telegraficzna

— PANUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH NIEBYWAŁE UPAŁY spowodowały znaczne szkody na polach i doprowadziły ludność do fizycznego wyczerpania. Dotychczas zanotowano przeszło 100 wypadków śmierci spowodu porażenia słonecznego.

Olbrzymia powódź w Chinach spowodowana oberwaniem się chmury

2 000 domów i 80 wsi zniszczonych

SZANGHAJ, (Pat. **Spowodu oberwania się chmury w prowincji Fukien, miasto Tsuan-Czou i jego okolice znalazły się pod wodą.**

2000 domów zostało zburzonych, połączenia komunikacyjne są przerwane, naoczni świadkowie opowiadają, iż 80 wsi zostało całkowicie zniszczonych. Setki osób utonęły. Jest to największa katastrofa powodzi w tej prowincji w ciągu ostatniego stulecia.

Gdańsk w opałach

Prezydent senatu gdańskiego Greiser rozpoczął swą działalność jako szef rządu od oświadczenia „Pozwolę sobie z należytym podkreśleniem zaznaczyć, iż rząd będzie się bezwzględnie trzymał zasady stałości waluty gdańskiej... Brzmiało to bardzo przekonywująco. W trzy miesiące później nastąpiła... dewaluacja guldena gdańskiego o 42,7%... Pozatem idzie: senat W. Miasta Gdańska zapewniał ludność, iż dewaluacja bynajmnij nie wpłynie na ukształtowanie się cen, że zastosuje wszelkie środki, aby powstrzymać spekulację.

W rzeczywistości ceny wzrosły o 40 — 50 proc. Płace natomiast starodawnym zwyczajem pozostały bez zmian.

Rzecz jasna, iż rząd, który tak się trzyma swych obietnic jak w tym wypadku obecny senat Wolnego Miasta Gdańska, czuje się bardzo źle.

Otóż, rząd W. M. Gdańska usiłuje się ratować z tej sytuacji, którą zresztą sam stworzył rozrzutną gospodarką.

Aby ratować zagrożoną walutę wprowadził ograniczenia dewizowe.

Gdyby Gdańsk był całkowicie niezależnem państwem, mógłby prowadzić politykę gospodarczą według swego upodobania. Ale tak bynajmniej nie jest. W myśl art. 104 traktatu wersalskiego został włączony do polskiego obszaru celnego. Wynika stąd konieczność koordynacji polityki gospodarczej Gdańska z wytycznemi polityki gospodarczej Polski.

Dopóki Gdańk posiadał stałą walutę, opartą na złocie, różnica nominalna walut nie przeszkadzała współpracy celnej polsko - gdańskiej. Z chwilą, gdy waluta gdańska się zachwiała (nie z naszej zresztą winy) ten stan rzeczy stał się nie do zniesienia bowiem spadek wartości guldena w złocie mechanicznie obniża stawki celne Polski!

Nie można przecie pogodzić się z takim stanem rzeczy, aby Gdańsk korygował polską politykę celną!

Skąd też zupełnie słusznem i uzasadnionem było rozporządzenie polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca b. r.. w myśl którego clenie towarów, importowanych do Polski, ma się odbywać poza obszarem Wolnego Miasta.

Oczywiście, to rozporządzenie nie przypadło władzom gdańskim do gustu, oznaczało bowiem ruinę gospodarczą miasta, które żyje pośrednictwem w handlu zamorskim Polski. Właśnie dzięki temu pośrednictwu, uwarunkowanem ukształtowaniem się stosunków politycznych w myśl postanowień traktatu wersalskiego, Gdańsk przekształcił się z trzeciorzędnego portu Niemiec w czołowy port Bałtyku.

Tu misja gospodarcza Gdańska nie da się jednak pogodzić z pewnemi aspiracjami, w myśl których Gdańsk ma być „polityczną twierdzą" niemczyzny na Wschodzie, która czeka... „wyzwolenia przez Niemcy...

Czy istotnie rozporządzenie Senatu gdańskiego o zwolnieniu niektórych przedmiotów pierwszej potrzeby życiowej od cła idzie po linji tych aspiracyj?

Niektóre pisma gdańskie podkreślają przecie, iż została otwarta droga importu towarów z Niemiec.

Jednak władze gdańskie twierdzą stanowczo, iż nie chodzi tu o akt polityczny, lecz tylko o posunięcie, podyktowane wyłącznie względami konieczności gospodarczej.

Rzeczywiście zwolnienie od cła oznacza wolność importu nie tylko z Niemiec, lecz ze wszystkich krajów. Żyto np. Gdańsk raczej będzie importował z Litwy, aniżeli z Niemiec, gdzie ono znacznie drożej kosztuje.

Ale nie o to chodzi, chodzi o wyłamanie się Gdańska z polskiego obszaru celnego.

„Danziger Vorposten" — naczelny organ narodowo - socjalistyczny gdański twierdzi, iż „nie było innego sposobu ratowania ludności". Jakgdyby polityka celna Polski spowodowała trudności gospodarcze Gdańska, a przedewszystkiem brak żywności.

Gdańsk odczuwa brak żywności nie spowodu taryfy celnej Polski, lecz spowodu swych trudności dewizowych.

Gdańsk ma w Polsce obfite możliwości nabycia żywności.

Minister Papée podczas konferencji z prezydentem senatu Greiserem oświadczył, że Polska gotowa jest, dostarczyć Gdańskowi artykuły żywności na kredyt długoterminowy.

Od Gdańska zależy czy z tych propozycyj skorzysta.

Należy przypuszczać, iż zimna krew i rozwaga, oraz oczywisty interes ludności Wolnego Miasta wezmą górą w rządzie gdańskim, i umożliwią polubwone załatwienie zatargu. Nie leży wszak on ani w interesie stron bezpośrednio zaangażowanych, ani w interesach Rzeszy Niemieckiej, której nie może zależać na tem, aby psuć sw stosunki z Polską spowodu niefortunnej polityki gospodarczej Gdańska. Polska w każdym razie ze swoich praw zasadniczych w Gdańsku, potwierdzonych dobrowolnemi umowami, nie zrezygnuje.

* * *

Nota senatu gdańskiego, której treść już po napisaniu powyższych uwag otrzymaliśmy, nie zmienia sytuacji, wytworzonej zarządzeniem senatu, dotyczącem niepobierania cła do niektórych artykułów 1-ej potrzeby.

Nota ma charakter polemiczny i przedstawia rzeczy naopak, usiłując w oczach poszkodowanej ludności przedstawić Rząd polski jako winowajcę jej kłopotów gospodaczych. Te usiłowania nie są oczywiście, pozbawione pewnego posmaku politycznego, — mimo odmiennych zapewnień p. Greisera.

Przypuszczać należy, że ze strony Rządu polskiego nastąpi enuncjacja publiczna, która sprostuje wykrętne rozumowanie Senatu i ustali jego odpowiedzialność za wytworzoną sytuację. Senat wolnego miasta będzie musiał wybierać pomiędzy polityczną demagogją, a interesami realnemi ludności. Nie dość jest ponawiać propozycje wszczęcia rokowań, jak to czyni nota. Trzeba przedtem przywrócić legalny stan rzeczy, pogwałcony zarządzeniem Senatu. Rząd polski nie może sankcjonować tego nielegalnego aktu, a przeto jego stanowisko, wyrażone przez Min. Pappé'ego w rozmowie z Prez. Greiserem, zmianie nie ulegnie.

Gdańsk nie zezwala na wwóz towarów z Polski

GDAŃSK, (Pat). Władze gdańskie zwróciły się do firmy „Baltoil" w gdańsku, żądając od niej, aby sprzedawała benzynę na terenie W. Miasta po polskich cenach eksportowych. Na odpowiedź firmy, iż w obrębie obszaru celnego polsko-gdańskiego obowiązują tylko normalne ceny krajowe, senat oświadlzył, że wobec tego zakupywać będzie benzynę zagranicą.

Na wczorajszem posiedzeniu gdańskich kupców branży włókienniczej przedstawiciel władz gdańskich oświadczył, że kupcy nie otrzymają więcej pozwoleń na zakupy towarów polskich. Podobne zawiadomienie otrzymał związek przedstawicieli polskich kopalń węgla, który dostarcza węgla polskiego dla konsumcji gdańskiej.

Członkowie związku oświadczyli, że mają walutę polską i wobec tego mogliby zakupywać węgiel polski. Nie mając należności w Niemczech, znaleźliby się w trudniejszej sytuacji, niż kupcy niemieccy. Odpowiedziano im na to, że władze gdańskie nie zmienią swego stanowiska.

Przywódca hitlerowców w Gdańsku o sporze polsko-gdańskim

GDAŃSK, (Pat). Przywódca partji narodowo socjalistycznej w Gdańsku Forster ogłasza w dzisiejszej prasie gdańskiej dłuższe oświadczenie w sprawie sporu polsko-gdańskiego. Wywody jego wyrażają gotowość Gdańska do porozumienia się z Polską.

Forster twierdzi, że nie jest winą Gdańska, że doszło do obecnego stanu.

Senat gdański usiłuje przerzucić odpowiedzialność na rząd polski

Nota prezydenta Greisera

GDAŃSK, (Pat). Prezydent senatu gdańskiego przesłał dziś na ręce komisarza generalnego R. P. w Gdańsku notę treści następującej:

„Panie Ministrze. W rozmowie, jaką odbyłem z Panem w dniu 31 lipca rb. raz jeszcze stwierdziłem gotowość senatu gdańskiego podjęcia rokowań na temat obecnego stanu rzeczy. Z ubolewaniem stwierdziłem wówczas, iż rząd polski nie jest skłony uchylić zarządzenie polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca rb., które to zarządzenie nie jest ani korzystne, ani pożyteczne dla rządu polskiego, dla Gdańska natomiast zarządzenie to jest w swych skutkach sparaliżowaniem całego importu, przechodzącego do Polski przez port gdański, stanowi ponowne stworzenie granicy gospodarczej między Polska a Wolnem Miastem oraz niszczy gdański handel płatniczy. W następstwach swych zarządzenie to powoduje mianowicie, jak się w praktyce okazało, iż ustał przywóz przez port gdański, a granica gospodarcza między Gdańskiem a Polską została ponownie wzniesiona.

Ponieważ tymczasem polskie władze administracyjne poczęły konfiskować towarzy, importowane z Gdańska do Polski i clić je ponownie, przez co zniszczone zostały podstawy bilansu płatniczego wolnego miasta, a życie gdańskie stoi, naskutek rozporządzcia polskiego ministra skarbu, bezpośrednio w obliczu ruiny, zasady egzystencji Wolnego Miasta, których utrzymanie jest stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i umów, dla wykonywania tego traktatu obowiązkiem rządu polskiego, zostały przez postępowanie rządu polskiego naruszone, przez co gospodarstwo Wolnego Miasta znalazła się w jak najkrytyczniejszej sytuacji.

Wolne Miasto nie ma już możności zajęcia stanowiska wyczekującego. Zdając sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, senat gdański widzi się obecnie zmuszonym przedsięwziąć takie zarządzenia, które mogłyby usunąć trudności wywołane postępowaniem rządu polskiego. Pozwalam sobie przypomnieć, iż podczas rozmowy w dniu 31-go lipca rb., w imieniu senatu zastrzegłem sobie pełną swobodę działania w tym kierunku. Senat zezwoli obecnie na import towarów niezbędnych dla utrzymania gospodarstwa państwowego na terenie Wolnego Miasta, senat wyda gdańskiej dyrekcji ceł odnośne polecenia.

Senat gdański stwierdza, iż przez zarządzenia swe naruszył rząd polski podstawy bytu Wolnego Miasta, to znaczy również i traktat wersalski. Zarządzenia senatu gdańskiego mają jedynie na celu przeprowadzenie sanacji gospodarczej, by w ten sposób utrzymać podstawy egzystencji Wolnego Miasta, które zagwarantowane zostały traktatem wersalskim, zarządzenia senatu gdańskiego noszą tedy charakter wyłącznie gospodarczy i obliczone są na to, by statut Wolnego Miasta nie został podważony naskutek katastrofy gospodarczej, senat Wolnego Miasta gwarantuje nadal Rzeczypospolitej Polskiej wolny dostęp do morza. Przekazywanie towarów, przeznaczonych dla Polski, odbywać się będzie wobec tego pod względem celnym i podatkowym w ten sam, jak i dotąd sposób, tak samo przeprowadzane będzie przez administrację gdańską pobieranie ceł wywozowych i ustalanie zniżek, mających znaczenie dla Polski. Prawa rady portowej pozostają zagwarantowane.

W rozmowie, którą miałem z Panem w godzinach wieczornych, dnia 1 sierpnia, zaznaczyłem ze swej strony, iż senat nadal gotów jest rozpoczać natychmiast rokowania. Pomimo to, że Pan w imieniu rządu polskiego odrzucił propozycję rozpoczęcia rozmów w obecnem stadjum, pragnę powtórzyć wyrażona przeczmnie w dniu 1 sierpnia rb. gotowość podjęcia rokowań.

Burza wywróciła 11 budynków

Z Wołkowyska donoszą, że nad miasteczkiem Roś przeszła silna wichura, która zniszczyła 4 domy mieszkalne i 7 budynków gospodarczych. Ogółem szkody wynoszą około zł. 14.000.

W innej części powiatu wiatr zepchnął samochód wydziału powiatowego z drogi, na szczęście jednak obeszło się bez szkód.

W KTÓRĄ STRONĘ?

(Od własnego korespondenta)

Ryga, w sierpniu 1935 r.

Państwa bałtyckie pozostaną neutralne w grze sił na wschodzie Europy — oto zasadnicze stwierdzenie ostatniego oficjalnego oświadczenia jednego z bardziej wybitnych polityków nadbałtyckich — generalnego sekretarza łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych **W. Muntersa.**

Urząd ten, w zasadzie równający się stanowisku pierwszego wiceministra, wydaje się, specjalnie został stworzony w Łotwie, ażeby minister spraw zagranicznych, premjer K. Ulmanis, zaabsorbowany sprawami natury ogólnej, mógł złożyć część pracy w tym odpowiedzialnym resorcie na barki zaufanego człowieka.

Otóż w wywiadzie, który ogłoszony został niedawno w „Deutsche Allgemeine Zeitung", a którego treść znowu porusza niepokojące wciąż, i wciąż niejasne w gruncie rzeczy, stanowisko Nadbałtyki w grze sił na wschodzie, a właściwiej — w Europie wogóle, padły jeszcze raz wyrazy neutralności. Oczywiście, mają one pewną podstawę, ale — jak należy przypuszczać — wypływają raczej z defensywnego charakteru całej polityki Nadbałtyki, niż z jej istotnych i życiowych interesów.

Cóż bowiem znaczy pojęcie neutralności, nie zagwarantowanej, lub zagwarantowanej niedostatecznie, w momencie, kiedy na całym kontynencie wre usilna burza krystalizowania się nowych pojęć politycznych, odbywa się formowanie nowych, żywych układów sił?

Naiwne wydają się tęsknoty do gwarancyj zbiorowych, kiedy wszelkie kompleksy żywych zbiorowisk, jak płynąca lawa, codziennie innych nabierają kształtów, codziennie pod innemi stają hasłami.

Wywiad polityka łotewskiego został poprzedzony żywą akcją w prasie łotewskiej, bezskutecznie szukającej wyjścia z ram zgóry narzuconych kanonów myśli politycznej, narzuconych przez niewłaściwe ograniczenie sytuacji, brak perspektywy.

Nie można bowiem ustalić syntezy polityki Nadbałtyki, pojętej w zwężonym zakresie, w jakim utarło się to ogólnie: w zakresie czy w płaszczyźnie trzech republik: Łotwy, Litwy i Estonji. A to dlatego, że zasadnicze różnice, dzielące te organizmy, rozbieżne interesy, wiążące je z sąsiadami, wręcz uniemożliwiają konsolidację na zasadach nawet najbardziej ogólnych.

Stąd. jako kompromis, stale ponawiany i stale gloryfikowany, jako fikcja zbliżenia — wyrasta frazeologja o neutralności, która w sensie życiowym musi umrzeć w momencie, kiedy odezwie się pierwsza armata.

Rozumie to zresztą opinja społeczna estońska i łotewska, dowodem czego są głosy w prasie, oceniające możliwości wyjścia z impasu, przewidujące drogi, na które trzeba będzie zawrócić w wypadku postawienia kwestji na ostrzu noża: kędy, w którą stronę?

Z narazie słabych jeszcze głosów tego rodzaju w prasie łotewskiej należy zasygnalizować te, które wyraźnie sympatyzują za zwrotem na wschód, ku wyklluwającej się koalicji Francja—Moskwa—Czechosłowacja.

Na Anglję — po porozumieniu się z Niemcami — Nadbałtyka ma ząb, Francja — zdaniem jej — jest obronicielką państw małych, Rosja — mocną sojuszniczką, z Czechosłowacją zbliżenie — poprzez Litwę! Całą parą!..

Czyżby rozwiązanie?

Może głosy te ostatniemi czasy rozlegały się zbyt często, może zbyt niekorzystnie brzmiały na ogólnym froncie „neutralności", utrzymywanej jako przykrywka dla okresu wyczekiwania i niezdecydowania... Dość, że należało niektórym zaniepokojonym a zainteresowanym odpowiedzieć.

Stąd — wywiad. Stąd — znowu hasła neutralności, które stanowią... jedyną więź politycznej myśli, łączącej trójporozumienie bałtyckie.

Czy na długo? Przyszłość pokaże.

M. Miż-Miszyn.



Dziś przybywa do Finlandji min. Seljamaa

HELSINGFORS (Pat). — W niedzielę przybywa do Finlandji z rewizytą minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa wraz z małżonką.

Minister Seljamaa pozostanie w Finlandji do środy, będąc gościem finlandzkiego ministra spraw zagranicznych Hackzela.

Dwulicowa taktyka wyborcza endecji

Na okres wyborczy najbardziej krzykliwe stronnictwo — endecja — przedziwnie zamilkło. Ani prasa nie bije na alarm, czasem tylko z „urzędowego obowiązku" napomyka, że do wyborów stają „tylko" mniejszości narodowe, ani też przywódcy nie grzmią po wiecach.

Czyżby naprawdę to stronnictwo przeistoczyło się nagle w stado biblijnych baranków?

Pos. K. Wierczak w Sejmie i senator St. Głąbiński w Senacie złożyli oświadczenie, iż Str. Narodowe nie weźmie udziału w wyborach.

Po tych oświadczeniach nie nastąpiły jednak enuncjacje czy zarządzenia rady naczelnej lub zarządu głównego. Oficjalne organy Stronnictwa milczały. Natomiast wiadomo, że zarząd główny Stronnictwa Narodowego jeszcze przed ostatecznem uchwaleniem nowej ordynacji wyborczej rozesłał okólnik do organów powiatowych, by postarały się zorjentować, na jakie szanse przeprowadzenia swych kandydatów liczyć może Str. Narodowe w projektowanych zgromadzeniach okręgowych.

Równocześnie **zarząd główny rozpoczął zbiórkę „funduszu wyborczego"** zapomocą „cegiełek" w cenie od 50 gr. do 25 zł. Poszczególni członkowie Str. Narodowego opodatkowani zostali na „fundusz wyborczy" składką w wysokości jednodniowego zarobku, przyczem 40 proc. uzyskanych funduszów miało pójść na centralę, reszta — na potrzeby organizacyj lokalnych Stronnictwa. Zarządzenia te dowodzą, że oświadczenia pos. K. Wierczaka i sen. St. Głąbińskiego były tylko **manewrem taktycznym,** zabezpieczającym przed niepowodzeniem wyborczem.

Z informacyj, jakie dochodzą z terenu już w pierwszej fazie akcji wyborczej (wybór delegatów do zgromadzeń okręgowych przez rady gminne, miejskie, powiatowe itd.) widoczne jest, że Str. Narodowe stosuje podwójną taktykę: tam, **gdzie nie ma szans przeprowadzić swoich kandydatów** na delegatów (np. rada miejska w Lublinie) lub gdzie radni są znanymi sztabowcami Str. Narodowego (Grudziądz), tam wycofuje się ono i **nie bierze udziału w wyborze delegatów.** Natomiast wszędzie tam, gdzie Stronnictwo Narodowe delegatów swoich przeprowadzić może bez zwrócenia uwagi szerszej opinji, tam wybory przechodzą gładko, bez żadnych manifestacyj „narodowych" i **na delegatów wybierani są mniej lub więcej znani sympatycy i zwolennicy Str. Narodowego.** Charakterystyczne, że np. na Pomorzu, gdzie Str. Narodowe liczy spo ro zwolenników również i wśród ludności wiejskiej, wybory w radach gmin nych przechodzą bez żadnych incydentów.

Odpowiednio do tej taktyki zachowuje się również i prasa Str. Narodowego. Nie sekunduje ona bynajmniej prasie socjalistycznej w zadzierzystym tonie. Raczej zachowuje się w stosunku do wyborów **pozornie obojętnie,** jakgdyby nie obchodziły ją one zgoła. Bardziej zapalczywych i prostolinijnych członków Stronnictwa można będzie uspokoić, że oblicze pozornej obojętności przybrała prasa ze względów „cenzuralnych".

Wtajemniczeni zaś menerzy wiedzą dobrze, iż chodzi o to, by nie psuć koronkowej roboty lokalnej, uśpić czujność przeciwników i nie pobudzać zbędnej gorliwości prowincjonalnych „Rochów Kowalskich".

Cel tej podwójnej taktyki jest jasny. Jeśli Str. Narodowemu nie powiedzie się przeprowadzić poważniejszej liczby (choćby z kilkunastu) swych zwolenników do przyszłego Sejmu, obwieści ono światu, że stało się to zgodnie z zapowiedziami pos. K. Wierczaka i senatora St. Głąbińskiego. Pozostanie wtedy na pociechę żonglerka odsetkami tych wyborców, którzy nie wezmą udziału w głosowaniu.

Jeśli zaś w rezultacie koronkowej roboty Str. Narodowego, do przyszłego Sejmu wejdzie kilkunastu jego zwolenników i utworzą oni klubik na podstawie politycznej, choćby pod zmienionym szyldem, okazja do uderzenia w fanfary triumfu będzie nielada; że to ni by społeczeństwo tak umiłowało Str. Narodowe, iż daje mu mandaty poselskie nawet wtedy, gdy ich ono nie chce. Stosując swą podwójną taktykę z należytą dyskrecją i umiarem, Str. Narodowe ma nadzieję zachować pozory cnotliwej absencji, zarazem zaś — zdobyć kapitalik mandatów.

Asper.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Oaza w Babilonie

Do sławnego ze swej frywolności placu Pigalle w Paryżu przytyka ulica Du perré, cicha i spokojna. Aż dziw, że się taka uchowała w tem hałaśliwem otoczeniu barów, dancingów i reklam świetlnych Montmartru.

Stoi tu dom dwupiętrowy o wyglądzie spokojnego hoteliku. W oknach muślinowe firanki. Za drzwiami wejściowemi schody pokryte dywanem prowadzą do hallu, rojnego o tej porze. Słychać trzaskanie drzwiami, zewsząd wchodzą i wychodzą młode dziewczęta, rzucające sobie w przelocie pozdrowienie — zawsze tylko po angielsku.

Za hallem jest obszerna sala jadalna, utrzymana w kolorach kremowym i jasnozielonym. Na ścianach wiszą reprodukcje portretów dziecięcych Greuze'a i Reynoldsa. Stoły są pokryte jasnemi serwetami w kraty.

Syczy wielki samowar. Urzęduje przy nim jakaś miss w białym czepeczku na głowie. Kilka subretek roznosi talerzyki pełne apetycznych ciastek.

O dwa stopnie niżej znajduje się duży salon pod oszklonym dachem. Stoi tu fortepian i pełno foteli i kanapek, na których rozsiadło się grono młodych nie wiast, ubranych elegancko i z dobrym smakiem. Piją herbatę, palą papierosy, a wszystkie mają ładne nóżki w jedwabnych pończoszkach.

Jeden z malarzy — Anglików, bardzo znany na Montmartre, robi na kolanie szkice tego lub owego profilku jakiejś Gladys, Daisy czy Margaret i odrazu obdarowuje niemi swego modela. Towarzyszą temu wesołe śmiechy i uwagi.

Na ścianie wisi w oprawie wypisana dużemi literami sentencja Roberta Browninga:

„Wszystkie dobre uczynki mają tę samą wartość u Boga".

Wtem ukazuje się jakiś pan, siwowłosy i gładko wygolony, ubrany cały na czarno. Oczy jego, bardzo jasne, są pełne szlachetnego idealizmu, usta zato potrafią się uśmiechać wcale sprytnie. Powaga i wyrozumiałość biją od tej postaci.

Wszystkie dziewczęta zerwały się z miejsc. Witają go z radością. On je ściska za ręce.

— Good morning. How are you? How do you do?

Poczem sadowi się pośród jednej z tryskających życiem grupek. Ale jego obecność ani na chwilę nie gasi śmiechów ani rozćwierkotanych głosików. Panny są równie wesołe przy nim, a nim mo to odczuwa się, że mają dlań ogrom ny szacunek.

Ten człowiek, to czcigodny pastor Cardew, dyrektor i założyciel tego domu dla girlsów w Paryżu. Bo te wszystkie urocze panienki to są girlsy, małe girlaski, które można ujrzeć w każdym music—hallu Paryża: w Champs—Elysées, Folies—Bergère, Casino de Paris, Moulin Rouge, Concert Mayol i t. d. i t. d. Te same girlaski, które tańczą w tak skąpych kostjumkach i o których zwykło się mówić ze znaczącym półuśmieszkiem...

Jest ich może ze trzysta w Paryżu. Przysyłają je londyńskie szkoły tańca, zawsze w towarzystwie managera i przodowniczki zwanej „Captain" — (kapitan. Bardzo często rekrutują się z córek szanujących się rodzin drobnomieszczańskich i pracę w music — hallu traktują jako zarobek, niemniej szlachetny niżli miejsce stenotypistki lub bony. Większość prowadzi się wzorowo. Ale bądź co bądź, są w kraju obcym, o języku nieznanym. I dla nich właśnie powstał „klub" czcigodnego ojca Cardew. Mogą w nim zawsze znaleźć ciepło rodzinne, opiekę i pomoc.

Ojciec Cardew zajmuje się girlsami oddawna. Udało mu się kupić ten dom, aby mieć stały punkt oparcia.

— Niestety — powiada — zaciasno tu jest, by pomieścić wszystkie girlsy Paryża. Wiele z nich zmuszonych jest mieszkać w hotelach. Tu mogą ulokować za ledwie koło czternastu. Zato wszystkie, które chcą, mogą się tu stołować, taniej niż w restauracji.

— A o której zamyka się drzwi na noc?

— O pierwszej w nocy. Ściśle przestrzegamy tej godziny. Chyba, że w teatrze odbywają się próby przed nowem przedstawieniem. Wtedy nieraz girlaski pozostają poza domem całą noc, ale o tem jesteśmy zgóry poinformowani.

Małe sypialki na trzy, cztery lub sześć osób, są wąskie i ciasne. Przypominają dormitory internatów szkolnych. Tu i tam ze ściany uśmiecha się jakaś gwiazda lub gwiazdor ekranu, albo fotografja z rewji, w której brały udział mieszkanki pokoju. Ogrzewanie centralne. Woda bieżąca.

Ojciec Cardew podnosi ciężką kotarę. Jeden z pokoików zamieniono na kaplicę anglikańską w miniaturze.

Zbliża się godzina piąta.

— Przepraszam — powiada pastor — jest piąta, muszę zejść na dół. Będziemy śpiewać hymny, a potem będę przema-

W spelunkach San Francisko

„Być w haremie piękną odaliską, tańczyć gdzieś w spelunkach San Francisko..." — tęskniła niegdyś głośno na deskach naszej Lutni Irena Eichlerówna.

Spelunki San Francisko — miljonowej stolicy amerykańskiego Dzikiego Zachodu — kryją niejedną tajemnicę, niejedną zbrodnię. Procederem, uprawianym na szeroką skalę w oparach tych spelunek jest porywanie ludzi i zmuszanie ich następnie do służby na przemytniczych statkach. Proceder ten stanowi jeden z jaskrawych przejawów zbrodniczej działalności mętów społecznych na terenie amerykańskim, które zdążyły już sobie zdobyć światową sławę przemytem alkoholu w czasach prohibicji i porywaniem dzieci miljonerów w okresie poprohibicyjnym. Gangsterzy, raeketerzy i kidnapperzy — oto trzy grupy, a może jedna grupa pa w trzech odmianach, ludzi, z którymi sprawiedliwość amerykańska walczy bez piorunującego efektu. Do tego grona należy dołączyć przemytników broni i porywaczy marynarzy.

PRZEMYT BRONI.

Znawcy stosunków amerykańskich twierdzą, że nigdy jeszcze przemyt broni nie doszedł w Ameryce do takiego rozkwitu i takiej perfekcji, co obecnie. Jeszcze parę miesięcy temu gorliwymi odbiorcami amerykańskich materjałów wojennych byli Boliwijczycy i Paragwajczycy, walczący ze sobą długo i wytrwale o Gran Chaco. Obecnie zaś, a właściwie od lat całych, najlepszymi klijentami przemysłu wojennego U. S. A. są Chiny i Japonja. Przedewszystkiem Chiny. Nie trzeba dodawać dlaczego.

Amerykański przemysł wojenny pragnąc eksportować swe śmiercionośne produkty do Azji wschodniej musi się posługiwać przemytnikami. Traktaty zabraniają bowiem sprzedaży broni w ilościach nieograniczonych. Przed obchodzeniem klauzul i traktatów przez chciwych zysku fabrykantów broni strzegą Azję strażnicze statki japońskie i angielskie. Snują się one nieustannie wzdłuż chińskich wybrzeży, pilnie bacząc, by nie szła z San Francisko kontrabanda broni, by nie płynęły do rozdzieranych bratobójczą walką Chin transporty dział, karabinów maszynowych, mauzerów, ręcznych granatów. Przemytnicy muszą się więc zdobywać na różne tricki, by zmylić czujność strażników. Przewożą broń w workach z pszenicą lub skrzyniach z innym jakimś niewinnym towarem. Przemykają się sobie tylko znanemi bezdrożami wodnemi. Stosują przeróżne fortele wojenne, jakichby się nie powstydził nieboszczyk Zagłoba. Najczęściej używają przytem przemytnicy specjalnych statków, mających złowrogą sławę, jako „krwawe okręty".

„KRWAWE OKRĘTY" I ICH ZAŁOGA.

Statek przemytniczy, wyruszający z San Francisko z ładunkiem broni, przeznaczonej bądź dla któregoś z chińskich generałów, bądź też dla jakiegoś magazynu japońskiego rzadko dociera do miejsca przeznaczenia bez ofiar w ludziach. Rzadko nie leje się krew ludzka, bądź w walce ze statkami strażniczemi, bądź przy katastrofie okrętowej, polegającej na najechaniu na jakąś rafę i wybuchu materjałów w rodzaju dynamitu. Niejeden z załogi pada z ręki kapitana okrętu. Stąd też uzasadniona nazwa „krwawych okrętów".

Co się tyczy załogi okrętu, werbuje się ją w sposób równie oryginalny, co występny. Nikt z uczciwych i dbających choć trochę o życie, marynarzy dobrowolnie na taki okręt śmierci nie pójdzie, choćby mu obiecywano złote góry. Kapitanowie przemytniczych statków radzą więc sobie inaczej. Rozsyłają mianowicie po niezliczonych spelunkach portowych San Francisko swoich agentów, którzy nawiązują kontakt z różnymi wyrzutkami społeczeństwa lub poprostu nieszczęśliwcami, zalewającymi robaka alkoholem. Werbunek odbywa się z reguły w sposób następujący: agent przemytników „stawia" upatrzonej ofierze kolejkę wódki, opowiadając przytem cudeńka o bajecznych warunkach służby na statku X; ofiara, upojona alkoholem i perspektywami służby, podpisuje kontrakt; wyciąga się zwerbowanego marynarza ze spelunki i wiezie się go na pokład statku przemytniczego; zwozi się w ten sposób kilkunastu, czy kilkudziesięciu „ochotników"; pozwala się im przespać po bibie; statek wypływa w międzyczasie na pełne morze, wtedy kapitan z kilku zaufanymi ludźmi zabierają się do ofiar, zmuszając ich pięścią, kopnięciem nogi lub kolbą, a nawet lufą rewolweru do pracy na statku.

Kto z tych zwerbowanych „formalnie" marynarzy dojedzie cały i żywy do Szanghaju, Hankou, czy innej chińskiej dziury, ten bierze nogi za pas i ucieka z niesamowitego statku. Kapitanom w to mi graj, gdyż nie potrzebują wtedy wypłacać zaległych żołdów.

KOKOSOWY INTERES.

W tych kryzysowych czasach, kiedy obroty i ruch gospodarczy skurczyły się we wszystkich dziedzinach do minimum, przemysł wojenny i nielegalny handel bronią prosperuje. Znaczną rolę w tej prosperity odegrywają, jak widzieliśmy, spelunki San Francisko. Porwać człowieka i zmusić go do ryzykownej służby na naładowanym po brzegi bronią i materjałami wybuchowemi statku, zowie się w tamtejszym żargonie: „zaszanghaić". Od wyrazu — Szanghaj — rzecz prosta. Na tem „zaszanghajaniu" robią kokosy amerykańskie koncerny przemysłu wojennego, jak: syndykat Gale, trust Miranda, American Armement Corporation, Soley, Curtiss-Wright, United Aircraft, Electric Boat, Federal Laboratories, Driggs, Vickers, Dupont de Nemours i inni. Sam tylko koncern Gale sprzedał w roku ubiegłym Chinom 100.000 ręcznych karabinów maszynowych, 50.000 lekkich kar. masz., 700.000 karabinów zwykłych, nie licząc, oczywiście, odpowiedniej ilości amunicji. Tenże koncern sprzedał Japonji 70.000 kar. masz. typu Lewisa. Koncern Curtiss Wright sprzedał Chinom 20 samolotów. I t. d. i t. d. Spelunki San Francisko gorliwie przyczyniają się do rozkwitu krajowego przemysłu i handlu.

NEW.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Powitanie zwycięzcy biegu kolarskiego



Niezliczone tłumy witają na ulicach w Brukseli tegorocznego zwycięzcę gigantycznego biegu kolarskiego Tour de France, Belgijczyka Romain Maes'a.

Kolarski obóz wędrowny
wybiera się w podróż na 2.600 kl.

Oddział wileńskiego polskiego akademickiego związku zbliżenia międzynarodowego „Liga" zorganizował kolarski obóz wędrowny.

6-ciu uczestników tego obozu (w tem dwie studentki) wyjeżdża koleją z Wilna dnia 4 b. m. o godz. 22.50 do Cieszyna, a stamtąd już na rowerach poprzez Czechosłowację, Austrję do Jugosławji. Najdalszym punktem będzie czarnogórska Cetynja.

Powrotna droga prowadzić będzie przez Białogród, Budapeszt, Słowaczczyznę, do polskiej granicznej stacji kolejowej Czarny Dunajec i tu studenci wsiądą do pociągu, by resztę drogi do Wilna odbyć już koleją.

Studenci zabierają ze sobą namioty i przebywać będą 60 do 80 km. dziennie, cała zaś trasa kolarska wynosi 2.600 km. Obóz wędrowny potrwa 6 tygodni.

Celem tego kolarskiego obozu wędrownego jest zebranie materjałów do dalszej pracy zbliżeniowej, wejście w bezpośredni kontakt z zagranicznemi związkami „Lig" oraz ośrodkami sportowemi. Studenci nie omieszkają również zachęcić zagraniczne związki akademickie do zorganizowania wycieczek do Polski, a szczególnie do Wilna.

W kołowrotku tygodnia

Miło jest zanotować, że obok tych, co na czas odpoczynkowy „zawiesili" całkowicie swoje czynności włącznie z myśleniem — znaleźli się nieliczni, którzy ruszyli z posad wakacyjną abnegację i pracą swoją zaprzeczyli tradycyjnym ogórkom.

Pracę tę, prowadzoną cicho i systematycznie w podziemiach kościoła św. Ducha — wieńczą coraz to nowe zdobycze. Studenci zrezygnowali z ubiegania się o patent morskiego wilka w Trokach, z rozkoszy jadła i kajaku w Legaciszkach — i szperają w najmniej higjenicznych warunkach. Ostatnio po krecich poszukiwaniach udało im się znów wygrzebać coś niecoś nowego (a raczej... starego).

Żmudne wysiłki pracujących teraz właśnie najintensywniej nie wyrywają oczywiście z błogostanu tych, którzy z niemyślenia zrobili sobie program. Ulice zwłaszcza wieczorem wypełnia cały orszak spacerowiczów. Gdybyż przynajmniej, łącząc „przyjemne z pożytecznem" zdecydowali się chodzić... środkiem jezdni — za rok „kocie łby" zeszlifowałyby się na gładko!

A może to jaskółczy niepokój tak wymiata z domów na ulicę? Niemal jednocześnie z runięciem wielkiego gmachu w Warszawie rozeszła się wieść, że i poniektóre wileńskie ściany pękają — może więc w zdrowej trosce o własną skórę wielu przezornie z ulicy czyni sobie teren towarzyskich spotkań, pogawędek i rozrywek?

Od kilku dni rozplakatowany na murach afisz zaprasza na niezwykłe widowisko. We „własnym namiocie" (katastrofa nie grozi!) na pl. Łukiskim produkuje się mnemotechnik, iluzjonista i niemal cudotwórca. Sensacja mocna, czy jednak nie „nadtoż" jarmarczna?

Teatr na Pohulance nie gra, i nie wypoczywa. Pp. Ściborowie i Łodziński wyjechali na czele zespołu z komedją „Kochanek — to ja" na prowincję. My tymczasem czekać będziemy na sztukę z Warszawy — podobno wkrótce przyjechać ma Malicka z Sawanem.

Prowincja robi radykalną „czystkę".

Opowiadają, że w tutejszem małem miasteczku straż pożarna chcąc zdobyć fundusze na pokrycie braku sprzętu, rozesłała do okolicznych obywateli list tej treści: „Szanowny Panie! Załączamy przekaz pocztowy z prośbą o wpłacenie ofiary na kupno nowej sikawki. Wierzymy w dobrą wolę Sz. Pana — w przeciwnym razie będziemy zmuszeni urządzić koncert". Prośba podziałała, jak groźba — i złotówki posypały się.

Jedno z mniejszych miast wpobliżu Wilna, chcąc widać uniknąć takiej sławy — zorganizowało przed kilku miesiącami kurs muzyczny dla miejscowych strażaków.

Teraz znów podobną „szkołę" w Drozdowszczyźnie przeszli cymbaliści i harmoniści.

Czy taki „kurs" nie przydałby się i naszym „jazzbandytom" z kawiarń i restauracyj?

Wanda Boyé.

wiać do moich dziewcząt. Co piątek zbieram je tu wszystkie na wspólną modlitwę i kilka słów nauki...

Na dole subretki sprzątają pośpiesznie przybory do herbaty, papierosy gasną zduszone w popielniczkach, nagła cisza spada na pokój. Ojciec Cardew zasiada do fortepianu. Służące, które przed chwilą roznosiły ciastka, teraz rozdzielają zbiorki hymnów.

Pastor ogłasza tytuł:

— „The precous blood of Christ" — „Drogocenna krew Chrystusowa".

Dziewczęta otwierają książki we wskazanem miejscu. I zaczynają śpiewać. Tak jak stały, zebrane wokół stolika, lub na kanapce z nogą założoną na nogę, jedne w kapeluszach, inne bez, skandują razem hymn, i te same wargi, przyzwyczajone do wykrzykiwania kupletów w music — hallach, wyśpiewują teraz z zapałem święta słowa. Głęboki głos duchownego podtrzymuje ich wątłe głosiki.

Śpiewy skończone, nadchodzi chwila nauki. Pastor stoi pośrodku salonu — girlaski nie zmieniły swych wygodnych pozycyj.

Kazanie jest bardzo przystępne, o charakterze rodzinno - gawędziarskim. Pastor daje im mądre rady, życiowe przestrogi, tak cenne w ich trybie życia. Często w przemowie swej powtarza serdecznie: „My girls" — moje dziewczynki...

Girlaski słuchają uważnie, z główkami spuszczonemi, zamyślone. Po kazaniu — znowu hymn. I to jeszcze nie koniec. Nagle jednym ruchem wszystkie dziewczęta wstają. Głos duchownego wznosi się w ciszy, głosy kobiece odpowiadają mu chórem. To wspólna modlitwa. Dopiero po niej rój girlasków rozprasza się. Zaledwie będą miały czas zjeść obiad przed pójściem do music — hallu...

A za kulisami ruch, światło, pośpiech...

Mały bataljon o nóżkach obnażonych i minimalnych kostjumach, ma zato na głowach ogromne fantastyczne przybrania. Na dany znak wybiegnie na scenę, by tańczyć.

Nazywać się zwykło tańcem te popisy, polegające jednak głównie na efektach akrobatycznych, a przedewszystkiem na szalenie dokładnem zmechanizowaniu wszystkich ruchów tancerek. Im jednolitsze są te ruchy — tem lepszy zespół. Ideałem jest wprost geometryczna symetrja w wykonaniu. To też dużych potrzeba ćwiczeń, aby dojść do takich rezultatów. Wiele dziewcząt uczy się tańca już od czwartego roku życia. Praktyka — i dyscyplina, ogromna dyscyplina!

Girlsy angielskie są niesłychanie zdyscyplinowane i stąd łatwe do prowadzenia. Każda grupa dziewcząt ćwiczy pod kierunkiem swego „kapitana" czyli przodowniczki, która tańczy razem z niemi, nie opuszcza ich ani na chwilę i ma nad niemi dozór bardzo ścisły, nawet poza teatrem.

Te z dziewcząt, które nie mogły się dostać do „home'u" ojca Cardew, muszą mieszkać w pewnych hotelach, z góry im wyznaczonych. Tylko tam, nie gdzie indziej. „Kapitan" ma prawo wglądać w ich życie prywatne, i interwenjować, jeśli jej się wyda coś anormalnem lub niebezpiecznem. Konsulat angielski też roztacza nad dziewczętami z baletu ścisłą opiekę, a nawet zdarza się, że odsyła z powrotem do kraju te, których zachowanie okazało się nieodpowiedniem. Dawniej, gdy do Paryża przyjeżdżało dużo girlsów w wieku poniżej lat piętnastu, obowiązkiem ich było wrócić raz na rok do kraju, gdzie przeprowadzano ścisłe badanie, czy są zadowolone ze swego zajęcia, czy chcą wrócić do Paryża, i t. d.?

Raz na miesiąc girlsy są badane przez lekarza. Niezbędnym warunkiem w ich pracy jest świetny stan zdrowia. Trzeba dużych sił i odporności dla tak wytężonych ćwiczeń. Ale mimo to, opłaca się dziewczętom ten rodzaj pracy. Music — halle angażują je za pensje płatne w funtach szterlingach i liczą się z niemi bardzo. Taniec ich bowiem ma wielkie powodzenie u publiczności.

Szczęśliwe są angielskie girlsy, o wiele szczęśliwsze od swych sióstr z innych krajów, które nie mają podobnych organizacyj, któreby broniły ich praw — i zdane są na łaskę różnych agencyj. Girlaski angielskie nie potrzebują bać się o dzień jutrzejszy. Zaangażowane do music — hallu, niczem do jakiegoś biura, czy urzędu, mają życie zapewnione i uregulowane. Są takie, które tańczą w jednym music — hallu po kilka lat. Dawniej angielskie szkoły tańca przysyłały do Paryża dziewczynki od dwunastu do czternastu lat. Ale rząd zreformował tę sprawę. Teraz najmłodsze mają najmniej po lat szesnaście. Dużo z nich zostaje w Paryżu na stałe. Wychodzą zamąż — i to nieraz bardzo dobrze. Poślubiają doktorów, adwokatów — a najczęściej oficerów.

Przybytek ojca Cardew spełnia piękną rolę opiekuńczej bazy w tym nowoczesnym Babilonie, jakim jest Paryż, chroniąc setki młodych istot od jego niebezpiecznych otchłani.

S. F.

Subskrypcja drzeworytów Edwarda Kuczyńskiego

Nie można powiedzieć, iżby zbyt wiele mieszkań polskiej inteligencji pociągało wchodzącego artystycznemi wa-



Wieża Św. Jana.

lorami. Wieje z nich często nieznośną szarzyzną. Nie mówiąc już o meblach, oglądane po ścianach „obrazki" wiele pozostawiają do życzenia. Jakże często razi w nich brak poziomu artystycznego. A przecie w pięknem urządzeniu wnętrza kryje się niemała „filozofja życiowa". Estetyczne — pociąga, przykuwa; chętniej się w niem pozostaje, lepiej oddycha. Wartościowe artystycznie przedmioty stwarzają nastrój szlachetniejszy, wyższy, sieją radość z piękna.

Zwykła jest odpowiedź, że mamy kryzys itd. Jest to mylne. Artyści żyją w opłakanych warunkach, sprzedają dziś prace swe nieraz dobre, bardzo dobre po najniższych, najdostępniejszych cenach. Po cenach nieprawdopodobnych. Zwłaszcza prace graficzne. Jeszcze pokutuje nie mało fałszywa predylekcja do barwnego obrazu z pominięciem miedziorytu, akwaforty, drzeworytu, jakgdyby były czemś gorszem. Dzieło sztuki nie zależy od tego, czy jest barwnem, lecz od poziomu, od tchnienia talentu i kultury artysty.

Jednobarwne, własnoręcznie odbite subtelną ręką autora, dzieło graficzne, podpisane przez niego, może być równowartościowem, drogocennem nawet wzbogaceniem mieszkania. A że jest o wiele tańszem, niż obraz olejny, — o wiele łatwiej — kupując grafikę — możemy dojść do wyposażenia mieszkania prawdziwie pięknemi ozdobami. To też zamiłowanie w tej mierze należy szerzyć. Szlachetna to pasja, a na ukontentowanie tych, którym brak grosza na rzeczy droższe, warto wspomnieć, że pasja to,



Kość. św. Piotra i Pawła na Antokolu.

którą dzielą najsubtelniejsi znawcy, najwytworniejsi kolekcjonerzy we wszystkich prawdziwie cywilizowanych krajach.

Wilno co do łatwości zdobienia się za bezcen piękną grafiką znajduje się w położeniu szczególnie pomyślnem. Mamy tu już szereg zdolnych młodych artystów wykwalifikowanych na Wydziale Sztuk Pięknych pod doskonałem kierownictwem Jerzego Hoppena. Świadczą o tem wystawy prac uczniów tej uczelni przy końcu każdego roku szkolnego.

Wręcz zadziwia, czemu tak mało korzystają z tego zwiedzający, choć na tych pokazach mogą nabywać prawdziwie piękne prace za drobne kwoty, po kilka złotych!

Słusznie też czynią redakcje pism w stolicy i w Wilnie, że co jakiś czas ogłaszają subskrypcje. Ta droga jeszcze tańszą czyni grafikę, bo, — oczywiście, — gdy zgłosi się więcej nabywców, młody artysta, byle wyżyć, — (tak! nie zapominajmy o tem) — jeszcze taniej może dostarczyć swą produkcję, aniżeli sprzedając zaledwie jedną sztukę.

Przykład, ową zachętę mają czytelnicy w subskrypcji obecnej, którą istotnie poprzeć warto.

P. Edward Kuczyński, absolwent Wydziału, gotów sprzedać swoich 5 nowych drzeworytów po nieprawdopodobnej cenie 3 zł. 50 gr. jeśli na każdy zgłosi się zaledwie po 15 nabywców. Niema nawet warunku, aby zobowiązać się do kupienia pięciu naraz, choć stanowią one serję widoków Wilna i okolicy, godną tego, aby ją nabywano w całości.

Redakcja „Kurjera Wileńskiego" opublikuje reprodukcje wszystkich. Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczamy że służyć one mają tylko do orjentacji, bowiem mała klisza na papierze zwykłym dziennika nie może oddać całej wartości prac oryginalnych.

Razem z passe-partout, które wchodzi w cenę za sztukę (3 zł. 50 gr.) mają one rozmiar 28 cm. × 24.5 cm., więc dostateczny, aby ścianę ożywić.

Drzeworyty E. Kuczyńskiego zalecają się dobrym rysunkiem, śmiałem ujęciem, — unikaniem ekstrawagancyj ultra-modernistycznych a równocześnie zajmującem nowoczesnem ujęciem. Przedstawiają 1) wieżę kość. uniwersyteckiego św. Jana niosącą się strzeliście,



Kośc. św. Jakóba na Łukiszkach.

lekko, w jasnych linjach ponad ciemne, fantastyczne sylwety dachów okolicznych. 2) front kość. Św. Piotra i Pawła na Antokolu. 3) kość. Św. Jakóba na Łukiszkach. 4) ładnie ujęty w zimowych efektach fragment przedmieścia za Pohulanką. 5) uroczy zakątek z młynem na Karolinkach w otoczeniu leśnem.

Zaletą serji jest duża rozmaitość w traktowaniu każdego drzeworytu zależnie od tematu i charakteru przedmiotu. Drzeworyty 1, 2, 4, są wykonane każdy na paru deskach drzeworytniczych.

Popierajmy młode talenty, — talenty rzeczywiste, jak ten, — dające wzamian za najdrobniejsze kwoty, zaiste bez żadnego porównania więcej, aniżeli to, co grosze owe przedstawiają.

Marjan Morelowski.



Młyn na Karolinkach.

Warunki subskrypcji drzeworytów

P. Edward Kuczyński, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych, uczeń prof. J. Hoppena, za naszem pośrednictwem ogłasza subskrypcję swych prac.

Załączamy zmniejszone reprodukcje tych drzeworytów (Serja: „Piękno Wilna").

Rozmiary oryginałów bez passe-partout: 13 cm. × 16.5 cm.; razem z passe-partout 24.5 cm. × 28 cm. Każdy drzeworyt będzie podpisany przez autora.

Każdy z reprodukowanych drzeworytów będzie sprzedawany po 3 zł. 50 gr., o ile znajdzie conajmniej 15 nabywców.

Subskrypcja będzie trwała od 4.VIII do 4.IX włącznie, przyczem w każdym świątecznym numerze naszego pisma będą zamieszczane reprodukcje drzeworytów i nazwiska subskrybentów.

Po zamknięciu subskrypcji, co nastąpi 4 września b. r., drzeworyty będą do odebrania w administracji „Kurjera" po opłaceniu należności.

Zamówienia należy kierować do administracji nasz. pisma pod „Subskrypcja". W zamówieniu należy podać: imię i nazwisko, adres, nazwę drzeworytu i ilość sztuk zamawianych.

Zamiejscowym zamówienia wysłane będą pocztą za zwrotem porta.

Od 5.VIII. oryginały można oglądać w oknie cukierni Rudnickiego, przy Placu Katedralnym.



Przedmieście za Pohulanką.

Min. Jędrzejewicz entuzjastycznie przyjmowany w Trnowie i Szumenie

SOFJA (Pat) — Bułgarska agencja telegraficzna donosi: minister Wacław Jędrzejewicz i towarzyszące mu osoby spędzili dzień wczorajszy w Trnowie, zwiedzając instytucje kulturalne i szkolne w mieście, a także pamiątki historyczne w okolicach dawnej stolicy Bułgarji. W gimnazjum w Trnowie minister Jędrzejewicz był entuzjastycznie witany przez młodzież szkolną. Ludność zgromadzona przed gmachem szkolnym również owacyjnie witała ministra polskiego, którego na rękach zaniesiono do samochodu.

W monasterze św. Mikołaja pod Trnowem dowódca garnizonu trnowskiego płk. Hadzi Petkow wydał na cześć gości śniadanie, na którem wygłosili przemówienia płk. Petkow i min. Jędrzejewicz. Minister dziękował za uczucia sympatji i przyjaźni, które wyrażono, dodając, że niewątpliwie są one adresowane do całej Polski.

Około godz. 21-ej goście przybyli do Szumenu gorąco witani. Na placu oświetlonym przez reflektory, ludność, młodzież i oddziały wojska ustawiły się przed specjalnie wzniesioną bramą. Naczelnik prowincji Kazanlew, burmistrz Dobrew i inni zostali przedstawieni p. ministrowi, poczem chór uczniów odśpiewał hymny narodowe polski i bułgarski. Burmistrz Dobrew i dowódca garnizonu Michajłow powitali min. Jędrzejewicza. Płk. Michajłow w przemówieniu wspomniał o czynnym udziale narodu polskiego w wydarzeniach historycznych ważnych dla Bułgarji.

O godz. 22-ej odbył się bankiet na cześć gości w kasynie wojskowem w Szumenie

Nowogródek uzgodni pracę z Wileńskim Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka

Na dziś zostało zwołane w Nowogródku reorganizacyjne zebranie tamtejszego wojewódzkiego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Między innemi poruszona będzie współpraca z wileńskim komitetem w sprawie wzniesienia w Wilnie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Włościanie u króla Danji. Olbrzymie zebranie włościan duńskich przed zamkiem królewskim Amalienburg na placu Zamkowym w Kopenhadze słuchają przemówienia króla Chrystjana (król przemawia z balkonu).



Arcybiskup kanterburyjski wspólnie z arcybiskupem Upsali (Szwecja) odbył naradę nad zażegnaniem konfliktu włosko-abisyńskiego.



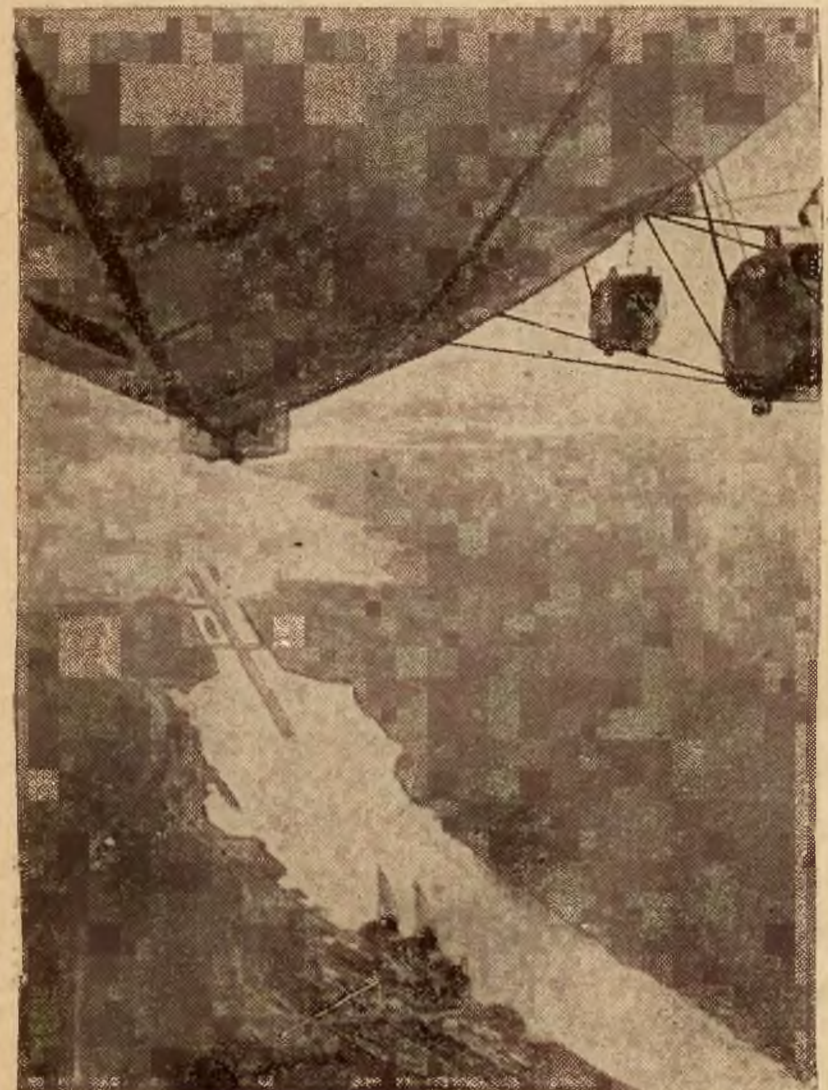
W Soissons, w północnej Francji, został odsłonięty ten olbrzymi pomnik ku czci poległych w drugiej bitwie nad Marną w lipcu 1918 roku.



Królowa sportu w Hiszpanji. 19-letnia Hiszpanka senorita Mercedes Sago została wybrana królową sportu Hiszpanji na rok 1935.



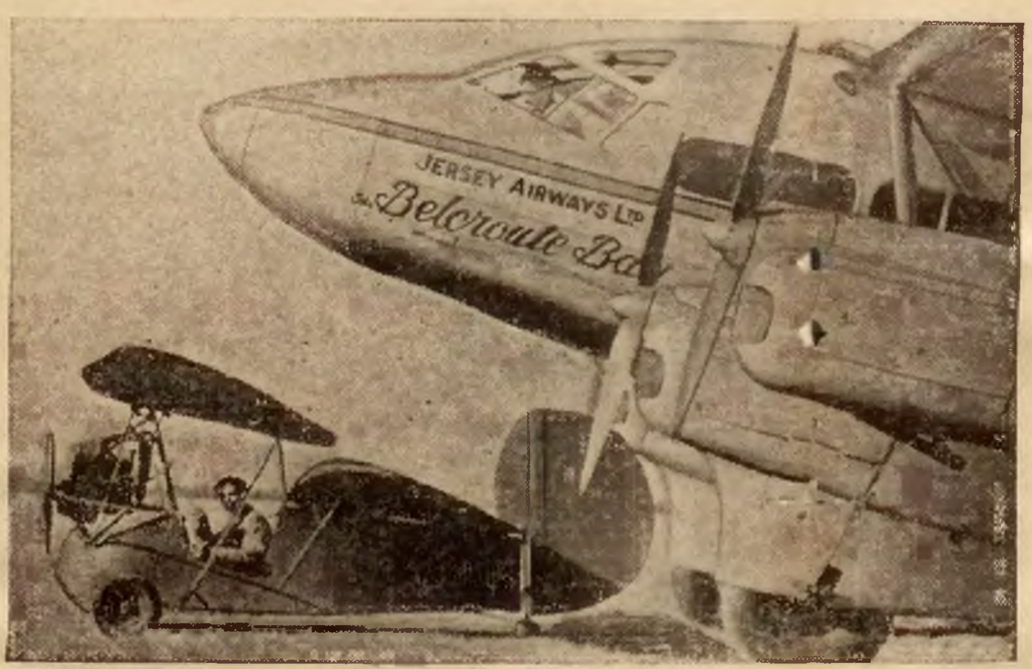
Ogrodnicy brytyjscy odwiedzają angielską parę królewską. Dorocznym zwyczajem, angielską parę królewską odwiedzili w Buckingham Palast ogrodnicy z Londynu i innych miejscowości angielskich. Na zdjęciu u góry — księżna Mary i książe Walji wśród tłumów gości. U dołu — mały widz, którego pominięto z zaproszeniem, w przewiewnym stroju ze swego powozu z zaciekawieniem przygląda się tak wielkiemu zbiorowisku ludzi.



Kanał panamski i niebezpieczeństwo wojny. Senat amerykański zaakceptował projekt urządzenia bazy lotniczej na kanale panamskim w celu jego obrony. Z tej okazji podajemy zdjęcie kanału, dokonane z pokładu sterowca „Los Angeles".



Amerykańskie czworaczki. Cztery siostry — bliźnięta studjujące w jednym z uniwersytetów amerykańskich, obchodziły w tych dniach dwudziestą rocznicę swych urodzin. Bliźnięta zdradzają wielkie zamiłowanie i zdolności do gry na saksofonie.



Samolot za 2.400 zł. Na lotnisku angielskiem Heston został niedawno wypróbowany małych rozmiarów samolot, którego cena wynosi 90 funtów szterlingów (około 2.400 zł.). Samoloty tego typu będą produkowane seryjnie i jak przypuszczają konstruktorzy i fabrykanci, będą się cieszyły masowym popytem. Na zdjęciu — nowy samolot — karzełek obok najnowszej konstrukcji samolotu jednej z angielskich linij lotniczych.



Rower o jednem kole. Jest to wynalazek inżyniera amerykańskiego. Dziwny rower o jednem kole z motorem ma podobno rozwijać szybkość do do 100 mil. ang. na godzinę.



Lot nad biegunem północnym. Znany lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski przedsięwziął gigantyczny lot z Moskwy do San Francisco ponad biegunem północnym, gdzie spotka się z Wiley Post, który rozpoczął lot na tejże trasie z San Francisco do Moskwy.





Niezadowoleni. Uczestnicy konkursu dzieci zdają się być niezupełnie zadowoleni ze swej sytuacji i zdradzają wyraźne oznaki buntu przeciw aranżerom tej, nietrafiającej do ich przekonania, imprezy.



Nowoczesny Hannibal. Pisarz amerykański Halliburton na słoniu „Miss Dolly", wzorem Hannibala, przeprawił się przez Alpy. Na zdjęciu Halliburton po przebyciu trudnej i niebezpiecznej drogi.



Stoppani, lotnik włoski, w długości lotu ustalił nowy rekord światowy, przebywając trasę Triest—Somali brytyjskie w Afryce — odległość 4.936 klm. — w przeciągu 25 godzin.



Nowy poseł Abisynji w Londynie w drodze z abisyńskiego poselstwa do pałacu buckinghamskiego, dokąd udaje się w celu złożenia królowi Jerzemu swych listów uwierzytelniających.



Nowy styl architektoniczny w Hollywood. Zdala od głównych arteryj metropolji filmowej, powstają liczne śliczne wille w stylu hiszpańskim. Tonące w ogrodach, ze swemi balkonami, krużgankami, rosną w coraz większej ilości, gdyż gwiazdy filmowe specjalnie sobie upodobały ten rodzaj willi.

Ks. Małynicz - Malicki

skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Wczoraj o godz. 11 min. 30 został ogłoszony wyrok, mocą którego ks. Mieczysław Małynicz-Malicki został skazany z art. 170, 248 § 1 i 552 K. K.

W sprawie 1-go punktu aktu oskarżenia (rozsiewanie fałszywych wiadomości, mogących wzbudzić niepokój publiczny)) na JEDEN ROK ARESZTU I 500 ZŁ. GRZYWNY.

W sprawie 2-go punktu aktu oskarżenia (bezprawne przetrzymanie 6-ciu uczni i 2 woźnych seminarjum nauczycielskiego w zamknięciu w wieży kościelnej, gdy dzwonili podczas eksportacji zwłok Marszałka Piłsudskiego) na jeden rok więzienia i w sprawie 3-go punktu aktu oskarżenia (wyszydzanie narodu polskiego w czasie kazania, wygłoszonego w Landwarowie na odpuście) na JEDEN ROK I SZEŚĆ MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Łącznie NA JEDEN ROK i SZEŚĆ MIESIĘCY WIĘZIENIA (z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego) oraz na 500 zł. grzywny.

Po ogłoszeniu wyroku, który wywarł ogromne wrażenie na licznie zebranych, przeważnie mieszkańcach Trok, obrona postawiła wniosek o zmianę dotychczasowego środka zapobiegawczego — aresztu.

Sąd po naradzie wniosek obrony odrzucił. Areszt — jako środek zapobiegawczy został utrzymany.

MOTYWY WYROKU.

W motywach wyroku Sąd podkreślił, że ks. Małynicz-Malicki, gorliwy i czynny członek Stronnictwa Narodowego, wyzyskiwał swoje stanowisko kapłana, otaczane wielkim szacunkiem w Polsce dla celów politycznych, zamieniając kościół i ambonę na trybunę wiecowa.

Na kazaniach wygłaszanych we wrześniu i listopadzie r. ub. przez odczytywanie i tendencyjne zestawianie wiadomości, podawanych przez brukowe pisemka partyjne obozu narodowego, rozszerzał świadomie fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

W dniach żałoby narodowej gdy umarł Marszałek Piłsudski — nietylko że nie potrafił uszanować bólu, który przeżywał cały naród, ale nawet, gdy uniesieni patrjotycznym zapałem uczniowie seminarjum nauczycielskiego w Trokach, przedostawszy się na dzwonnicę w dniu eksportacji zwłok Marszałka z Belwederu do Katedry Św. Jana poczęli dzwonić, odmówił wydania kluczy celem uwolnienia ich z zamkniętej dzwonnicy, przetrzymując ich tam własnowolnie od godz. 22 do 1.30.

Pozatem, że w swojem partyjnem zaślepieniu poszedł tak daleko, że wygłaszając kazanie w czasie odpustu w Landwarowie, dopuścił się obrazy narodu polskiego, wyzyskując defiladę wojska przed trumną zmarłego Wodza Narodu na placu Mokotowskim w Warszawie.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę poprzednią pięciokrotną karalność ks. Małynicz-Malickiego za obrazę władz w powiecie białostockim i uznał za słuszne i sprawiedliwe skazać go za wyżej wymienione przestępstwa na karę, wymienioną w wyroku.

PRZED WYBORAMI

Delegaci do zgromadzeń okręgowych

Onegdaj do Komisyj Okręgowych złożone już zostały listy delegatów do zgromadzeń okręgowych. Lista delegatów w okręgu 45 zawiera 73 nazwiska, w okręgu zaś 46 — 67.

Jednocześnie proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że w lokalu Komisji Okręgowej na okręg 46 zainstalowany został dla wygody interesantów telefon nr. 20-41.

W uzupełnieniu wykazów delegatów do komisyj okr. podajemy, że Zarząd Zrzeszenia asystentów U. S. B. w dniu 29-go lipca r. b. wybrał do zgromadzeń okręgowych w okręgu Nr. 45 — Doc. Dr. Stanisława Swianiewicza, w okręgu Nr. 46 — Inż. Stanisława Odlanickiego-Poczobutta.

Nadzwyczajne zebranie Rady Wileńskiej Izby Rolniczej

Dnia 3 sierpnia b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Wil. Izby Rolniczej, zwołanej na skutek zarządzenia panów wojewodów, wileńskiego i nowogródzkiego, dla dokonania wyborów delegatów Izby do okręgowych zgromadzeń wyborczych, w związku z wyborami do Sejmu.

Z uwagi na pierwsze zebranie Rady po śmierci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prezes Izby, p. Czesław Krupski, po krótkiem przemówieniu, wezwał Radę Izby do uczczenia pamięci Marszałka przez powstanie i chwilę milczenia. Przechodząc do wykonania porządku dziennego, Rada Izby, na wniosek Zarządu, wybrała 58 delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych, (spis delegatów podajemy niżej).

Po uchwaleniu dodatkowego budżetu, Prez. Izby, p. Czesław Krupski, wygłosił krótki komunikat o zasadach nowej polityki gospodarczej w dziedzinie rolnictwa, nad czem przeprowadzono dłuższą dyskusję.

Po uchwaleniu dodatkowego budżetu Izby, Rada postanowiła wziąć udział w budowie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, asygnując na ten cel 3.000 zł., oraz 300 zł. asygnowała na sypanie kopca na Sowińcu, pod Krakowem.

Podczas przerwy w obradach, Rada in gremio udała się do kościoła św. Teresy i złożyła wiązankę kwiatów u krypty z sercem Marszałka.

Delegaci do okręgowych zgromadzeń wyborczych

wybrani przez Radę Wileńskiej Izby Rolniczej 3 sierpnia 1935 r.

OKRĘG Nr. 47 (Pow. wil.-trocki i święciański Wilno):

Ruszczyc Zygmunt, Wilno; **Wagner Karol**, Wielkie Solecznniki; **Mesojed Stanisław**, Święciany; **Jeleniewski Erazm**, Ignalinka; **Fela Józef**, Wilno. **Trzeciak Józef**, Giry; **Połkowski Józef**, Augustowo; **Jankowski Antoni**, Mickuny; **Węckowicz Bolesław**, m. Rakańce.

OKRĘG Nr. 48 (Pow. dziśnieński, brasławski, postawski, Głębokie):

Kurkowski Józef, Żelazowszczyzna; **Pietkiewicz Albin**, Helenowo; **Łapyr Bolesław**, Rubież; **Ciszewski Mirosław**, Biruki; **Szypiłło Jan**, Hołowacze; **Korkozowicz Bronisław**, Ustroń; **Kwinto Marjan**, Lipniszki; **Wysłouch Bernard**, Opsa; **Brzostowski Władysław**, Mniuta; **Grzeskowiak Stanisław**, Głębokie, **Znatowicz Stanisław**, Łuczaj

OKRĘG Nr. 49 (Pow. oszmiański, wilejski, mołodeczański, Oszmiana):

Puciata Jan, Porzecze; **Rusiecki Franciszek**, Kurzeniec; **Rudy Aleksander**, Klimonty; **Borowski Kazimierz**, Juncewicze; **Szułowicz Henryk**, m. Asany; **Karczewski Józef**, Holszany; **Jański Stefan**, Oszmiana; **Żukiel Alfons**, Mołodeczno; **Borowski Jan**, m. Łukawiec.

OKRĘG Nr. 50 (Pow. lidzki i wołożyński, Lida):

Łastowski Wacław, Bieniakonie; **Smoleńska Agnieszka**, Bastuny, **Górski Mieczysław**, Lida; **Adamowicz Wacław**, Bohdanów k/Lidy; **Bittel Hieronim**, Wiszniew, Kasa Stefczyka; **Konecki Bolesław**, Wołożyn, O. T. O. i K. R.; **Szulewicz Adam**, m. Wersoka p. Koleśniki. **Kłyszejko Bolesław**.

OKRĘG Nr. 51. (Pow. szczuczyński, słonimski, Nowogródek):

Trzeciak Jan, m. Romanowce; **Roztworowski Andrzej**, m. Skobejki; **Piasecki Franciszek**, m. Zaczepicze; **Czapski Emeryk**, Leśnictwo Synkowickie; **Juszkiewicz Wandalin**, os. Kresy; **Strawińska Alina**, m. Mirowszczyzna; **Kostro Edward**, Żyrowice; **Zasada Antoni**, Grzybów; **Bartkiewicz Józef**, Kuszelewo; **Kordjak Leon**, Nowogródek; **Jurczuk Antoni**, Lubcz n/Niemnem.

OKRĘG Nr. 52. (Pow. baranowicki, nieświeski, stołpecki, Baranowicze):

Rdułtowski Konstanty, Czernichów Górny; **Halaburda Stanisław**, Swojatycze; **Petrusewicz Stanisław**, f. Melechy; **Chomicz Michał**, w. Onoszki. **Kraszewski Mieczysław**, Nieśwież; **Czarnocki Stefan**, m. Lecieszyn; **Jarmoliński Zygmunt**, Nieśwież; **Sielużycki Konstanty**, m. Adamowo; **Krupski Czesław**, maj. Helenów; **Czyściecki Henryk**, os. Tulonka.

Program XIII-go Zjazdu Legjonistów Polskich w Krakowie

W dniach 5-ym i 6-ym sierpnia rb. odbędzie się — jak wiadomo — w Krakowie XIII skolei Zjazd Legjonistów Polskich.

W pierwszym dniu Zjazdu, t. j. **5-go sierpnia** r. b. nastąpi przyjazd delegacyj z ziemią z pobojowisk legjonowych. W tym samym dniu o godz. 20-ej przewidziany jest apel żałobny w Oleandrach.

W dn. 6 b. m. o godz. 7-ej rano odbędzie się zbiórka pułków legjonowych na Błoniach krakowskich naprzeciw parku Jordana: o godz. 7-ej min. 15 nastąpi uroczyste podjęcie urn z ziemią i przeniesienie ich na czoło poszczególnych pułków, jednocześnie na dworcu krakowskim odbędzie się powitanie premjera W. Sławka i generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydz-Śmigłego. O godz. 7—ej min. 30 premjer Walery Sławek i generalny inspektor sił zbrojnych przyjmą defiladę pułków legjonowych naprzeciw domu w Oleandrach. O godz. 9-ej min. 15 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo na podwórzu arkadowem na Wawelu; o godz. 10-ej min. 15 uczestnicy zjazdu złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu; o godz. 11-ej min. 30 odbędzie się w sali rady miejskiej Krakowa posiedzenie rady naczelnej Związku Legjonistów; o godzinie 16-ej premjer Sławek i generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, oraz uczestnicy Zjazdu udadzą się na Sowiniec, gdzie przeniesione zostaną także urny z ziemią z pobojowisk legjonowych; o godz. 17-ej min. 40 nastąpi oddanie przez premjera Sławka i generalnego inspektora sił zbrojnych.

Instrukcja ministra Zyndram - Kościałkowskiego dla komisarzy wyborczych

2 sierpnia min. spr. wewn. p. Zyndram Kościałkowski wydał obszerną instrukcję dla komisarzy wyborczych. Na wstępie instrukcja stwierdza, iż komisarzom wyborczym przysługuje z jednej strony prawo ingerencji w czynności komisyj wyborczych, a z drugiej strony — komisarz wyborczy jest przewodniczącym okręgowego zgromadzenia wyborczego. Komisarze wyborczy nie wydają sami żadnych decyzyj, a tylko w razie zauważenia jakichkolwiek nieścisłości lub uchybień w działalności okręgowych komisyj wyborczych — przedkładają bezzwłocznie sprawę generalnemu komisarzowi wyborczemu do rozstrzygnięcia.

Instrukcja przepisuje szczegółowo tryb postępowania komisarzy wyborczych w charakterze przewodniczących zgromadzeń okręgowych. Komisarz wyborczy winien ustalić spis delegatów do zgromadzenia okręgowego i zwołać to zgromadzenie. Spis delegatów ustala się na podstawie protokółów zebrań wyborczych od poszczególnych ciał i organów, które powołane są do wybierania delegatów.

Okręgowe zgromadzenie wyborcze zwołuje komisarz wyborczy, przesyłając każdemu z delegatów zawiadomienie na piśmie o dacie, godzinie i miejscu zebrania. Komisarz wyborczy winien otworzyć zgromadzenie okręgowe i powołać trzech sekretarzy spośród delegatów, wskazując w krótkiem przemówieniu członkom zgromadzenia cel i znaczenie dokonywanych przez nich czynności wyborczych. Po zagajeniu i powołaniu sekretarzy komisarz wyborczy winien ustalić listę obecności, a następnie wezwać zebranych do zgłoszenia nazwisk kandydatów na posłów.

Po zakończeniu głosowania i ostatecznem ustaleniu listy kandydatów na posłów do Sejmu zostaje sporządzony i odczytany protokół, do którego każdemu z uczestników zgromadzenia okręgowego wolno zgłosić sprostowanie. Zgromadzenie okręgowe zatwierdza protokół zwykłą większością głosów. Do protokółu będzie dołączony spis delegatów do zgromadzenia okręgowego, arkusz obliczeń głosowania oraz lista kandydatów na posłów i lista ich zastępców.

Po zatwierdzeniu i podpisaniu protokółu komisarz wyborczy winien zgromadzenie okręgowe zamknąć, a następnie przesłać bezzwłocznie odpisy protokółu wraz z załącznikami generalnemu komisarzowi wyborczemu i przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej. Równocześnie komisarz wyborczy zawiadamia kandydatów na posłów o wpisaniu ich na listę kandydatów.

Lokale niezbędne dla wykonywania czynności urzędowych oraz personel pomocniczy będzie komisarzom wyborczym dostarczony przez władze administracyjne.

Zabójca z litości skazany w apelacji

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie znalazła się głośna swego czasu sprawa Aleksandra Wojcickiego, oskarżonego o zabójstwo z litości kuzynki swej Marji Łobodowskiej, chorej umysłowo, która w miarę postępu choroby myślała o samobójstwie. Największem zaufaniem chorej cieszył się Wojcicki, do którego Łobodowska kiedyś zwróciła się z prośbą, aby udał się z nią na most Poniatowskiego, żeby umożliwić jej popełnienie samobójstwa przez skok do Wisły. Wojcicki poszedł z kuzynką na most, lecz Łobodowską opuściły siły i samobójstwa nie popełniła. Choroba czyniła postępy i wtedy Łobodowska zaproponowała Wojcickiemu, aby pozbawił ją życia. Pewnego dnia, kiedy matka Łobodowskiej pojechała do Częstochowy, Wojcicki przyszedł do chorej i zadał jej pytanie:

— Więc ty naprawdę chcesz umrzeć?

W odpowiedzi na to Łobodowska odparła:

— Czy ty wątpisz jeszcze?

Wtedy Wojcicki dobył rewolweru i przyłożywszy lufę do skroni Łobodowskiej, dał śmiertelny strzał. Sąd Okr. skazał Wojcickiego na 2 lata więzienia. Od wyroku tego Wojcicki apelował. Sąd drugiej instancji wyrok poprzedni całkowicie jednak zatwierdził.

Zabójstwo przy ul. Legjonowej

Wczoraj około godz. 10 wiecz. przy ul. Legjonowej 54 w czasie bójki został zamordowany pięcioma pchnięciami noża 29-letni robotnik Antoni Stachowski, zamieszkały przy ul. Legjonowej 50. Zabójstwa dokonał jego sąsiad 30-letni furman, Simcha Kodesz.

Pomiędzy zasztyletowanym a zabójcą od dłuższego czasu istniał jakiś zatarg pieniężny. Wczoraj w nocy Stachowski zaczął rzekomo napastować żonę Kodesza. Rozpoczęła się bójka na noże, w czasie której Kodesz został lekko ranny, zaś Stachowski zamordowany. Lekarz stwierdził, że zgon nastąpił naskutek przecięcia arterji na szyi.

Kodesza aresztowano. (c)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Prądy nowatorskie w literaturze rumuńskiej

*Dokończenie *)*

Nie trzeba już dziś mówić o śmiałych doświadczeniach pierwszych awangardzistów. Była to młodzież gorąca — (autor tych słów sam opublikował moc manifestów, oraz wydawał pismo nieprzejednanych: „*75 HP.*", pierwsze tego rodzaju w Rumunji) — u której wszystko, co nie „modernistyczne" było skazane na wzgardę. Ale było to dawno, a pozostało po tem doświadczenie bogate i niezaprzeczalne, że sztuka może i powinna się odświeżać. Że — co najważniejsza — tworzywo poetyckie jest giętkie i zdatne do nowych zestawień. Poeta jak Bóg decyduje o zaślubinach słów. I dzisiaj ucho pragnie usłyszeć nowe zestawienie dźwięków, a dobrzy poeci wszystkich czasów doszukiwali się zawsze takiego wygłosu, takiego łańcucha skojarzeń, któryby był ich własny. Ale oczywiście— umiar jest konieczny. Zrozumiał to dobrze jeden z lepszych poetów dzisiejszych, Jon Pillat, który osiągając ostatnio szczyt swej płodnej ewolucji w zbiorze sonetów, nie wzgardził niczem z odkryć awangardy.

Trudnem się nam wydaje określić w kilku słowach istotę nowatorstwa, około którego polaryzują się od czasu wojny wszystkie rodzaje sztuk wszystkich krajów. Mamy do czynienia z prądem bardzo złożonym, gdzie sąsiadują radość i smutek, gdzie mieszczą się obok mistycyzm i realizm. Prąd to rozpostrzeniony, który potrafi wycisnąć swe piętno zarówno na poemacie czysto kontemplacyjnym, jak i na powieści o akcji pełnej nieprzewidzianych przygód. Prozaicy zresztą bynajmniej nie wzgardzili dorobkiem poetów, przeciwnie — śledzili pilnie ich drogi i umieli skorzystać z otrzymanej lekcji. Tak jak i do poezji, wnieśli oni do prozy niemniej obfity zapas nowych asocjacyj i środków ekspresji, ożywiając niejednokrotnie całą stronę realistycznego opisu starego typu jedną świeżą i nieoczekiwaną metaforą.

Powieściopisarze—moderniści dbają o znalezienie wyrazu dla tak charakterystycznego zjawiska naszych czasów — *niepokoju.* Ten stan umysłów umieją doskonale odtwarzać poeci, ale i prozaicy (a czasy powojenne to przecie wspaniały rozkwit powieści) potrafią to również.

Niezrównany w tej dziedzinie jest Jonel Teodoreanu. Jego powieści — w których liczne strony są przepięknemi poematami prozą — choć pełne radości życia pulsują niezaspokojonem pragnieniem, nieokreślonemi dążeniami — niepokojem współczesnym. W Ionelu Teodereanu prawdziwy poeta inspiruje powieściopisarza.

Ale i do powieści realistycznych Gib J. Mihăescu (dziwny to niekiedy realizm, w którym cienie żyją pełniej i działają wydatniej, niż istoty realne) formy nowatorskie przedostały się również. To samo można powiedzieć o jędrnej prozie Cezara Petrescu, również jak i o wszystkich pisarzach, którzy wyszli ze szkoły wojny.

Dzięki tendencji do współzależności sztuk, teatr skorzystał również z lekcji „modernizmu". Wielu poetów zresztą poświęca część swej twórczości scenie. I tak dorobek sceniczny Lucjana Blagi wnosi równie szczere i świeże wartości, jak jego twórczość poetycka. Feerje dramatyczne Jona Pillat'a, Wiktora Eftimiu, Kamila Petrescu, Jona Minulescu czy Jona M. Sadoveanu przeniknięte dynamiką wielopostaciowości dnia dzisiejszego otrzymały — dzięki duchowi zrozumienia jaki przewodzi w pracy Teatru Narodowego — interpretację i mise en scène najzupełniej nowoczesne.

Dziś okres szkiców należy do przeszłości. Czasy są zbyt poważne, nasuwające się problemy zbyt liczne, aby zostawiać czas na drobne gierki. Twórcy szukają osiągnięć trwalszych. Już falanga poetów i prozaików wymienionych wyżej dała dzieła skończone. Ich praca we wszystkich dziedzinach sztuki — a malarze, rzeźbiarze i dramaturdzy tworzą z nimi front wspólny —trwa. Myśl nowatorska w tem nawet, co stworzyła zuchwałego i przesadnego, wzbogaciła tylko możliwości i rozszerzyła zakres pojęć w dziedzinie sztuki.

Hilary Voronca.

*) Por. „Kol. Lit." z dnia 28 lipca b. r.

H. C. ANDERSEN

(1805 — 1835 — 1875)



Sto trzydziesta rocznica urodzin, a sześćdziesiąta — śmierci Hansa Christiana Andersena przypada w roku bieżącym. Ach, nietylko! — **W roku 1835** ukazał się pierwszy tom jego bajek. Obchodzimy więc stulecie... Jak to się stało, że o tym synu duńskiego kamasznika tylko specjaliści i encyklopedyści wiedzą, że był poetą, powieściopisarzem, a nawet dramaturgiem, świat zaś cały — tak, boć przecie bajki jego były tłumaczone na wszystkie chyba języki cywilizowanego świata — świat pamięta tylko o bajkopisarzu. W bajkach Andersena bardzo często jest mowa o ubogich chłopcach, którzy dążą do wiedzy, również często czyta się tam o podróżach. — Młody Duńczyk życiem swem ilustrował potrosze swoje bajki. Podróżował wprawdzie ani na przypiętych skrzydłach łabędzich, ani w żaden inny cudowny sposób, bo zwyczajnie, końmi „pocztowemi", ale zwiedził sporo. Włochy (w Rzymie zaprzyjaźnił się ze słynnym rzeźbiarzem Thordwaldsenem), Szwajcarja, Francja (dłuższy pobyt w Paryżu), Anglja, wreszcie Skandynawja. I pisał. Wiersze, powieści, dramaty. Pragnął sławy, ale sława nie przychodziła. Prasa krytykowała ostro. Zarzucała brak kompozycji, brak głębi psychologicznej. Bajki powstały jakby na marginesie. Andersen przekonywał się do nich jakoś opornie. Nawet wtedy, gdy już zdobywały sobie powodzenie coraz większe, próbował ciągle jeszcze sił w powieści, na scenie... Cóż to bowiem za chluba literacka — bajki...

Tak. Cóż to było z temi bajkami, że pamiętają je i kochają wszyscy — dorośli i mali, a może dorośli jeszcze więcej i — lepiej. W bajkach właśnie udało się Andersenowi to, czego nie mógł osiągnąć gdzieindziej. Znalazł klucz literacki do życia ludzkiego. Wiele bajek Andersena dzieci nie rozumieją, przynajmniej rozumieją je niezupełnie. — W tych historyjkach z czarodziejskiemi akcesorjami i zdarzeniach pełnych cudów rzadko kiedy chodziło tylko o migotliwe igraszki fantazji. Zawsze prawie mają one jakiś „sens głębszy", pełno tam obserwacji życia, ironji, humoru, morałów... W konwencjonalnej foremce zmieściło się wiele z długiego doświadczenia mądrego człowieka, katolika wśród protestantów, niewyżytego poety. Pogodny, melancholijny nieco sceptycyzm walczy tam o prymat z kategorycznym imperatywem dążenia naprzód, awansu życiowego i moralnego. Niewiara w objektywną moc i trwałość czynów ludzkich — z głębokiem przekonaniem o najwyższej wartości... dobrego uczynku. A któż zresztą będzie dzielił włos na czworo i analizował z ołówkiem w ręku książki, które były radością jego dzieciństwa? Dziś akcesorja się zmieniły. Dziecko, które bawi się klejeniem modeli samolotowych nie „weźmie się" łatwo na czarodziejskie dywany. Ale dzieci nie czytają gazet, nie dla nich to piszę. My zaś, dorośli, pamiętamy coś z dawnych lat i w dniu trzech rocznic dobrego pana Andersena będziemy wiedzieli co o tem wszystkiem myśleć.

j. m.

„Chłapiec" — powieść Wincuka Adważnaho

Wyd. „Białoruskiej Krynicy" rok 1935 stron 242

Powieść białoruska, znajduje się dotąd jeszcze w pierwszem stadjum swego rozwoju. Mimo paru prób Jakóba Kołasa, Hareckiego, Hrynkiewicza i innych mniej znanych pisarzy, Białorusini nie zdobyli się jeszcze na żaden oryginalny utwór, któryby mógł stać się klasycznym wzorem białoruskiego powieściopisarstwa.

Możliwie, że takie utwory i znalazłyby się już dzisiaj — na Białorusi Sowieckiej, lecz są one dla nas naogół niedostępne i dlatego nie bierzemy ich tutaj pod uwagę.

Ostatniemi jednak czasy wśród młodych białoruskich pisarzy tu u nas, wybijać się zaczął na czołowe miejsce (zwłaszcza między Białorusinami katolikami) Wincuk Adważny, jako utalentowany i dość płodny poeta i pisarz, którego ludzie interesujący się białoruską literaturą mieli sposobność poznać z jego dość krótkich utworów, wydanych poprzednio: *„Jak Kaziuk sabrausia da Spowiedzi"*, *„Jak Hanula sabrałasia u Argentynu"*, *„Kaziukowaje Żanimstwa"*, *„Adam i Anielka"* i innych.

O ile w tych krótszych utworach Wincuk Adważny wykazał prawdziwy talent pisarski i potrafił ująć sobie czytelników zdrowym humorem i dowcipem, zainteresować ich doskonałą znajomością wiejskich stosunków i psychologicznem ujęciem reakcji prostych wiejskich dusz na zło i niesprawiedliwość, o tyle w tej dłuższej powieści wyjawił pewne braki w opanowaniu techniki powieściopisarskiej. Ma się wrażenie, że autor wcale nie zamierzał napisać powieści, a ot wziął od niechcenia pióro do ręki, by odtworzyć obraz życia z czasów swojej młodości. Scharakteryzował swoich znajomych księży, organistów i rozmaitych „dziadźkou i ciotak", których miał okazję poznać i tę kupę prowizorycznie powiązanych spostrzeżeń nazwał powieścią.

Chociaż dziś obserwujemy wszędzie podobne realistyczne prądy i dążenia, to jednak jeszcze nie wystarcza, aby napisać dobrą powieść. Nie należy zapominać o roli, jaką ma w tym wypadku talent kompozytorski autora. Umieć scharakteryzować i odtworzyć przed oczami czytelnika pewne epizody życia w ich naturalnych barwach — to jeszcze mało. Trzeba jeszcze tak te epizody ze sobą powiązać, odnaleźć między niemi wzajemne stosunki i w myśl przewodniej idei swego utworu — tak je sharmonizować w artystyczną całość, żeby każdy epizod, każdy obraz, ba, nawet każda myśl, były w tym utworze koniecznie potrzebne, jak potrzebne jest w sztuce malarskiej każde odpowiednie pociągnięcie pędzla.

Ale by to osiągnąć, musi autor koniecznie wznieść się ponad to „szare życie" i spojrzeć na nie z dystansu — przez pryzmat i blask fantazji.

Tego właśnie brak w powieści Wincuka Adważnaho. Skoro autor chciał odtworzyć przeżycia ubogiego prostego chłopca (Wincusia), który za wszelką cenę dąży do zdobycia oświaty, to i całą akcję musiałby skupić naokoło niego, a zapoznawać czytelnika tylko o tyle z nowymi typami, o ile mają one jakiś wpływ na bohatera powieści. Tymczasem autor w bardzo wielu wypadkach zostawia akcję na stronie, a zaczyna malować tylko tło, przez to powieść jest przeładowana balastem niepotrzebnych i nudnych szczegółów, które tylko nużą czytelnika. Przez to osłabia wrażenie nawet tych rozdziałów, w których z prawdziwym artyzmem i doskonałą plastyką przedstawił autor życie białoruskie z końca XIX i początku XX wieku.

Jeśli w końcu, traktować tę powieść, jako zamkniętą już w sobie całość, to nie posiada ona właściwie żadnego zakończenia i rozwiązania akcji. Czytelnik nie wie poco były potrzebne wielkie wysiłki matki i syna, jeśli matka przez to ginie, a syn idzie pod opiekę organisty i niewiadomo jakie dalsze koleje będą jego życia. — Czy, przygnębiony wielkiem nieszczęściem zrezygnuje on już na zawsze ze swych dziecinnych pragnień, czy też to nieszczęście stanie się dla niego nowem źródłem energji w walce z życiem — o ideały? Jeśli autor zechce uzupełnić swą powieść i następnemi tomami z życia Wincusia, które będzie napewno ciekawsze i bardziej urozmaicone, wówczas i ta pierwsza część nabierze innego znaczenia, a wartość jej znacznie się przez to podniesie.

Włodzimierz Bierniakowicz.

BRONISŁAW LUDWIK MICHALSKI

Piszą nam z Warszawy, że Bronisław Michalski utonął. Nie znamy szczegółów, ani okoliczności. Koledzy zmarłego poety, przygnębieni tragicznym wypadkiem nie podali nawet daty śmierci...

Bronisław Ludwik Michalski urodził się 19 września 1905 roku. Ukończył gimnazjum klasyczne w Jarosławiu, potem studjował na uniwersytecie Lwowskim. Kilka lat mieszkał w Lublinie, gdzie należał do t. zw. „grupy lubelskiej" poetów awangardy. Przynależność ta nie była tylko mechaniczna. Bronisław Michalski dziwnie harmonizował z nastrojowym, gorącym klimatem nieco wylewnej liryki lubelskiej. Wiersze ogłaszał w Zecie, Pionie, Kurjerze Lubelskim i Trybunie. Czytelnicy Kolumny Literackiej pamiętają jego wiersze „Pamięci Listopada" i ostatni, 14 kwietnia drukowany „Dzwony", w którym forma muzyczna i melancholijna treść przedziwnie były zestrojone. Michalski wydał w roku 1932 tomik liryków p. t. „Wczoraj", potem przeniósł się do Warszawy, jak wielu zresztą jego lubelskich kolegów. Atmosfera stołeczna nie jest najlepsza dla poetów o Jesieninowskim stylu. Mimo to Michalski pracował. Zebrał wiersze na nową książkę poetycką p. t. „Spotkanie z brzozą", pisał powieść. Wszystkie plany i jaknajlepsze nadzieje przecięła przedwczesna śmierć.

—oOo—

Kronika żydowska

— **„Frejdke"**, zbiorek poezyj poetki awangardowej, Kadi Mołodowskiej ukazał się nakładem tygodnika literackiego „Literarisze Bleter". Poza poematem, od którego cały tomik wziął nazwę, wchodzą weń nowe, niedrukowane dotąd nigdzie poezje.

— **A. Wogler**, wileński poeta z grupy „Jung-Wilne" (Młode Wilno) przygotowuje do druku poemat. Będzie to pierwszy samodzielny występ młodego poety, który dotąd umieszczał swe utwory w dodatku literackim wileńskiego „Togu" i w perjodykach grupy „Jung-Wilne".

— **A. Rejzin**, poeta i nowelista, który odegrał jedną z najważniejszych ról w dziejach nowoczesnej literatury żydowskiej wydał obecnie kolejny tom swych pamiętników literackich p. t. „Epizodn fun majn łebn". Tom ten obejmuje lata 1905 i nast., epokę rozkwitu i spontanicznego rozwoju modernistycznej poezji i prozy żydowskiej. We wspomnieniach swych kreśli Rejzin sylwetki literatów żydowskich, ówczesną atmosferę, postacie przywódców żyd. ruchu rewolucyjnego i t. p.

— **„Dzień Literatury Żydowskiej"** w ramach światowego zjazdu Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie, organizuje PEN-Club żydowski w dn. 16 sierpnia. Co najwybitniejsi pisarze żydowscy wystąpią na akademjach z referatami o drogach i kierunku współczesnej literatury żydowskiej.

— **J. Perle** zapowiada ukazanie się w najbliższych dniach nowej powieści p. t. **„Jidn fun a ganc jor"** (Żydzi powszedni). Drukowane w odcinkach gazetowych fragmenty zapowiadają ciekawą powieść.

— **W piśmie „Haolam"** ukazały się listy Szaloma Alejchema (pseud. Sz. Rabinowicza), świetnego humorysty, satyryka i paszkwilisty, autora licznych powieści, nowel i humoresek tłumaczonych wielokrotnie na polski, pisane do red. Kleinmanna.

— **Muzeum Sztuki żydowskiej powstaje przy** Ż. I. N. w Wilnie. Na otwarcie muzeum przyjeżdża z Paryża art. mal. Mark Chagall.

— **Bibljografja prac A. M. Dika**, pisarza żyd. z pocz. XIX stul. ukaże się niebawem. Dotychczasowe badania nad twórczością literacką tego pisarza wykazały przeszło 150 pozycyj bibljograficznych.

W. Mer.



Rozwój szybownictwa polskiego

Organ aeroklubów „Skrzydlata Polska" opracował szczegółowe zestawienie, dotyczące rozwoju szybownictwa polskiego. Według danych na 1. I. 1935 r. posiadamy 958 wyszkolonych pilotów szybowcowych kategorji A i B, oraz 233 kat. C. Ilość szybowców, pozostających w dyspozycji szkół szybowcowych i klubów, wynosi 145.

W ciągu roku ubiegłego wykonano ogółem 41.200 lotów w czasie 1.452 godzin. W Polskim Komitecie Szybowcowym zarejestrowanych było 86 kół szybowcowych, liczących 8.500 członków.

Dla zilustrowania rozwoju szybownictwa w Polsce, warto przytoczyć, że w r. 1929 posiadaliśmy 2 pilotów szybowcowych wyszkolonych w kategorji A i B, 1 pilota kat. C, oraz 2 szybowce. Ogółem wykonano w tym roku 58 lotów w ogólnym czasie 3 godz. i 24 min.

Należności za rozparcelowane grunty państwowe

W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dnia 1-go sierpnia 1935 roku ogłoszone zostało urzędowe rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o należnościach za rozparcelowane grunty państwowe.

Rozporządzenie to ustala, że opłaty za użytkowanie działek obliczone zostaną w wysokości 3% w stosunku rocznym od reszty ceny sprzedażnej pozostałej po wpłaceniu przez nabywcę części należności przed wejściem w posiadanie gruntów. Nie pobiera się opłat za użytkowanie od nabywców samodzielnych gospodarstw rolniczych z wyjątkiem gospodarstw wzorowych w okresie dwóch lat od dnia wejścia w posiadanie działki, a od pracowników folwarcznych, nabywających działki — w okresie czterech lat od dnia wejścia w ich posiadanie.

Opłaty nieuiszczone do czasu przeniesienia prawa własności na nabywcę można doliczyć do reszty należności za działkę.

Reszta należności, stanowiąca różnicę pomiędzy kwotą należności skarbu państwa z tytułu sprzedaży działki, a kwotą zaliczoną na poczet tej należności z tytułu wpłat dokonanych przez nabywcę i z tytułu przejętych przez niego obciążeń ulega zakredytowaniu, jeżeli przekracza 200 zł. Spłata zakredytowanej reszty należności następuje w ciągu lat 57-miu w półrocznych ratach amortyzacyjnych. Przy spłacie reszty należności za grunty, nabyte na potrzeby gminne, szkolne, zdrowotne, kościelne i inne cele publiczne, oraz na cele nierolnicze okres amortyzacyjny nie może przekraczać 31 lat.

Dalsze postanowienia rozporządzenia odnoszą się do okresu amortyzacyjnego oraz oprocentowania reszty należności, które dla nabywców działek, którzy weszli w ich posiadanie przed dniem 1 kwietnia 1932 roku wynosi 2% w stosunku rocznym, a dla nabywców, którzy weszli w posiadanie działki po tej dacie — 3% w stosunku rocznym.

Walka z tajnem gorzelnictwem

W ubiegłym miesiącu na terenie Wileńskiej Izby Skarbowej ujawniono około 20 tajnych gorzelni, przyczem skonfiskowano szereg preparatów i narzędzi potrzebnych do pędzenia samogonu. Właścicieli zakonspirowanych gorzelni skierowano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Filmy kulturalne i propagandowe w Polsce

Po porozumieniu się z Min. Komunikacji podjęła się wytwórnia niemiecka Ufa nakręcić w Polsce kilka filmów na tematy kulturalne i propagandowo-turystyczne, z uwzględnieniem tych momentów, które przedewszystkiem zwrócić mają uwagę zagranicy na piękno krajobrazu i starej kultury polskiej.

Ufa przysyła do Polski dwie kompletnie wyekwipowane drużyny filmowe, na czele których stoją wytrawni reżyserowie.

Pierwsza drużyna znajduje się w Polsce już od kilku tygodni i opracowuje następujące tematy:

1) **Łowicz:** stroje, zwyczaje ludu, procesja w Złatkowie, targ na konie i inne.

2) **Warszawa:** pomniki historyczne i kulturalne, architektura, życie i ludzie ulicy, obozy junaków, ruch wielkomiejski.

3) **Kraków:** Wawel, Kościół Najświętszej Panny Marji, Bielany, Sowiniec, Rynek główny, Bibljoteka Jagielońska, pomniki starej kultury polskiej.

4) **Wieliczka:** największa kopalnia soli w Europie. Górnicy, ich życie, zwyczaje i stroje. Produkcja.

5) **Częstochowa i Kalisz.**

6) **Wilno.**

Reżyserja tych tematów spoczywa w ręku wytrawnego p. Pragera, specjalisty w nakręcaniu filmów kulturalnych.

Następna ekspedycja, która wkrótce przybędzie do Polski, opracuje następujące tematy:

1) **Huculszczyzna.**

2) **Tatry i Pieniny.**

Te dwa filmy obejmą: zwyczaje i obyczaje, stroje, warunki życia, ludzie gór, okazy fauny górskiej: niedźwiedź karpacki, świstak, kozica i in.

Ta druga ekspedycja wyruszy pod kierownictwem dr. Schulza.

Bawiąca obecnie w Polsce ekspedycja pod kierownictwem p. Pragera jest wyekwipowana w doskonały sprzęt techniczny, który mieści się na aucie ciężarowem. Z aparatów wymienić należy przedewszystkiem aparaty, zaopatrzone w ruchome statywy, umożliwiające zdjęcia w ruchu, pozatem dźwiękowe z mikrofonami i aparaty, rejestrujące dźwięki na płytach metalowych.

Dom w kwiatach



Na dachu starego domu na przedmieściu, pracowite ręce gospoś rozmiłowanych w kwiatach, stworzyły taras, tonący w zieleni, jakiego nie powstydziłby się nowoczesny dom w mieście—ogrodzie.

Nierówne szanse

Starożytni Gallowie mawiali, że miecz jest obosieczny. Znaczyło to poprostu, że można mieczem skaleczyć, nietylko kogoś, ale i siebie. Polskie przysłowie głosi, że kij ma dwa końce. Można kogoś pobić, ale można i samemu dostać. Inne przysłowie mówi, że każdy jest kowalem własnego losu.

Innemi słowy — dla wszystkich są równe szanse, tak jak w loterji państwowej dla tych, co zaopatrzyli się w los. Każdy może wygrać, trzeba mieć tylko los.

W trzeciej klasie, której ciągnienie rozpoczyna się 13 sierpnia, głównych wygranych po 100.000 złotych jest trzy. Prócz tego wiele innych wygranych, razem na ogólną sumę zł. 1.991.700.

Wędrówka kolarska zagranicę „Czarnej Trzynastki" wileńskiej

Gromada włóczęgów „Czarnej Trzynastki" wileńskiej po zakończeniu obozowania na Zlocie w Spale wyruszyła w liczbie 11 kolarzy na Śląsk, by stamtąd rozpocząć swą wędrówkę kolarską przez Czechosłowację, Austrję, Węgry.

Trasa prowadzi przez ważniejsze punkty, jak Cieszyn—Żylina, Bratislawa, Wiedeń, Budapeszt, skąd drogą powrotną przez Spisz w okolicach Nowego Sącza przekroczą granicę Polski. Wszystkie kłopoty paszportowe i wizowe zostały pokonane dzięki nadzwyczaj przychylnemu ustosunkowaniu się konsulatów Czechosłowacji i Austrji oraz Automobilklubu Śląskiego w Katowicach.

Obecnie wyprawa kolarska „Trzynastaków" przekroczyła granicę Polski w Cieszynie i znajduje się w drodze do Bratislawy. Na Śląsku Czeskim ludność polska witała bardzo serdecznie gości z Macierzy.

Marszruta wędrówki jest obliczona na przeszło 960 klm. Przeciętnie około 70 klm. dziennie. Wędrówka kolarska potrwa 22 dni.

Wśród pism

Ostatni numer tygodnika „Świat" przynosi artykuł wstępny L. Chrzanowskiego p. t. „Procedura czy troska o pokój". W rubryce felietonów „Połów pereł" poruszono ciekawe objawy obecn. życia. Te „wyłowione perły" w cięty sposób ilustrują różne braki i słabostki. Korespondencja własna „Świata" z wędrówek po Japonji przynosi ciekawy opis okolic Tokio. B. Winawer w felietonie p. t. „Fajfer koroniaty" omawia słabe rezultaty, jakie ma dla autorów dramatycznych obecna opieka nad sztuką teatralną. Żale i skargi mieszkańców nowego Bródna przynosi „Świat Wielkiej Warszawy". Jan Starża-Dzierżbicki stawia horoskopy na nadchodzący tydzień. Piękne fotografje z Tatr i ze Zlotu w Spale, Teatr oraz Świat Szachów uzupełniają ten ciekawy numer „Świata".

HUMOR

RÓŻNIE BYWA.

— Fred twierdzi, że jestem jego jedyną myślą.

— No, no — wczoraj widziałam go z uboczną myślą w kawiarni. (Life)

Halina Korolcówna 12

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Ksiądz po kawie ulotnił się dyskretnie. Goście potańczyli, wypili i rozeszli się spać.

Przed odjazdem pani konsulowa wręczyła mi termos z lodem i baterję menażek i jeszcze jakieś jadalne zawiniątko. Gdzieś już w namiocie znalazłem puszkę czekoladek, kawał tortu i mazurek.

Naprawdę trudno o milszy stosunek i więcej serdeczności. Jesteśmy przyjmowani jak w domu. Przyjeżdżam z Juhu, pierwsza rzecz kąpiel, potem zabiera się moją brudną sukienkę do prania, czysta już wisi w szafie.

Może ze wszystkich uprzejmości i życzliwości wzruszył mnie najwięcej ich przyjazd na Juhu dwudziestego siódmego marca. To była nasza pierwsza rocznica ślubu. Naturalnie zapomnieliśmy o niej sami. Piszę, nudno, pocoś zaglądam do kalendarza. 27-my marca. Sprawdzam na papierośnicy od Janka. Zgadza się. Robi się nam smutno. Nasze imieniny, ani powinszowań, ani słodyczy, ani nic. Nawet dom zapomniał przysłać list.

Trzeba jakoś uczcić ten dzień. Biegnę do telefonu. Może konsulostwo będą mogli przyjechać na tea. Dzwonię. Pani konsulowa mówi, że niestety nie może. Jakieś mają wizyty, będą u nas w niedzielę. Bardzo smutnym głosem mówię — szkoda, to nic — czy trudno. Wtedy pyta mnie czemu właściwie dzisiaj i tak nagle. Wyznaję, że nasza pierwsza rocznica. To zmienia sytuację. Przyjadę napewno o godzinie szóstej.

Stach idzie na drogę i czeka. Przyszła godzina siódma — nie przyjechali. Zła trochę i zmartwiona zjadam przygotowany podwieczorek. Stach robi herbatę. Już nie przyjadą. Noc czarna, jak atrament. Blask reflektorów, jakieś głosy, o parę kroków, nie widać. Z czarnej ściany lasu wyłania się wkrąg naszej lampy trochę przerażona, spocona twarz pana konsula. Przyjechali.

Podobno błądzili. Nie mogli nas znaleźć. Jest pani konsulowa i Lyly i Betty i jej mleczko z miseczką i cała walizka ze wspaniałym obiadem, nakryciami, kocem, winem i whisky.

Na posłaniu z liści palmowych rozbijamy obóz. Koc, obrus, zastawa.

Betty gdzieś ginie w mroku. Robi się popłoch. Wołamy, szukamy. Usłużny Hindus przyprowadza na sznurku jakiegoś kundla. A Betty śpi smacznie w samochodzie. Po strachu. Jednak każdy szelest w mroku zwraca baczną uwagę, a tych szelestów jest tyle.

Wytwarza to nastrój trochę podniecony, nerwowy. My przyzwyczajeni dawno przestaliśmy je słyszeć. Dla kogoś, kto wpadł w środek lasu w nocy suche trzaski, skradania się, piski myszy, krzyk ptaków nocnych i nieustanny huk spadających gałęzi i kokosów naprawdę mogą być przerażające.

Tym przyjazdem na nasze imieniny wkupili się w moje serce na zawsze oboje wraz z Lyly i Betty. Trudno, czem dalej od domu, tem bardziej jesteśmy sentymentalni. Może właśnie to nazywa się nostalgją. W każdym razie dzisiaj najmilszym tematem rozmowy są Druskieniki. I zawsze z najbardziej odległych i odbieżnych tematów wracamy do nich.

Kwestja domu na szerokim świecie. Przed oczami staje willa „Jasna". Białe wnętrze. Ogród różany w ramie niebotycznych świerków, nie bungalow z gąszczu palm. Kwestje ekonomiczno - gospodarcze. Całe Indje zbiegają się naraz na Kłoniszkach.

Zwierzęta są święte. A najświętsze krowy. Myśl. Czy krowy się wycieliły, trzeba im zwiększyć porcję obroku. Już pora kupić prosiaki. Czy Mami nie wybiła przez zimę kur i kaczek? Kajak na Niemnie już spuszczony, czy jeszcze śpi snem zimy, w garażu? Czy będzie żył jeszcze, jak kiedyś wrócimy?

My pławimy się w gorących falach oceanu. Hani i Janek buszują na błękitnej wstędze Niemna. Gdzieś het, aż z za Przewałki niesie biały żagiel braciszka i siostrzyczkę na zatopioną dolinę Rajgrodu. A może tylko grzebią się z przystani na biały piach wyspy, na naszą prywatną plażę, skrytą wśród łóz i szlaków. Neutralne państwo na granicy dwóch państw.

Most pewnie już przerzucony i tłumy barwnych kostjumów pluskają się w nurtach rzeki. Wylęgają się na szerokiej ławicy jak foki.

(D. c. n.)

Port lotniczy w Porubanku

Budowa portu lotniczego na Porubanku posuwa się w szybkiem tempie. Port mieścić będzie dworzec, restaurację, hale dla podróżnych oraz inne najnowsze urządzenia na wzór zachodnio-europejski.

Port wileński należeć będzie do najbardziej komfortowych i luksusowych portów lotniczych w Polsce.

Ma być oddany do użytku już w ciągu jesieni r. b. Obecnie roboty prowadzone są na dwie zmiany.

KURJER SPORTOWY

Wilnianki wygrały w Bydgoszczy

W pierwszym dniu wszechpolskich regat wioślarskich w Bydgoszczy, osada pań z Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego osiągnęła wielki sukces, zajmując w biegu czwórek półwyścigowych pierwsze miejsce i bijąc łatwo osadę warszawianek i wioślarek z Bydgoszczy.

Zaraz po biegu były prezes Klubu Wil. T. W. p. inż. M. Zalisz, jak również kapitan sportowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich red. Długoszewski nadesłali do Towarzystwa Wioślarskiego gratulacyjne depesze.

Po sukcesie w Bydgoszczy wilnianki wybierają się na regaty, jakie odbędą się w Grodnie.

Zwycięstwo pań z Wilna przyjęte zostało przez zgromadzone tłumy w Łęgnowie i przez kibiców klubowych, którzy specjalnie tam pojechali, entuzjastycznie.

KURS PILOTAŻU SZYBOWCOWEGO.

Komendant Obozu Szybowcowego, organizowanego przez Okręg Wojewódzki LOPP na szybowisku Aeroklubu Wileńskiego w Grzegorzewie podaje do wiadomości, że 11-gi turnus pilotażu rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 5-go b. m. Na obóz mogą być przyjęci również kandydaci nieposiadający kursu teoretycznego. Informacyj udziela Sekretarjat Aeroklubu (Arsenalska 6 m. 1).

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 4 sierpnia 1935 roku.

8.30: Pieśń; 8,33: Gazetka rolnicza; 8.48 Gimnastyka; 9.02: Mała ork. P. R. 9,15: Dzien por. 9,25: D. c. muzyki; 9.50: Pog. sport.-turyst. 10,00: Transm. z uroczyst. pobrania ziemi z mogił Obrońców Wilna w celu złożenia jej w kopcu na Sowińcu; 10.15: Transm. nabożeństwa z kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie; 12.03: „Od źródeł Wisły do Czeremoszu“; 12,20: Poranek muzyczny; 13.00: „Humor u Słowackiego“; 13.20: D. c. poranku muzycznego; 14.00: Godzina życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich: „Wierzenia góralskie“; 1545: „Pogad. dla gospodyń wiejskich“; 16.00: Koncert solistów: 16.45: „Postacie literackie żyją między nami“; 17,00: Mała ork. P. R. 18,00: Transm. z Kolonji młodz. szkół średn. w Wielkiej Wsi z udziałem młodzieży z zagranicy; 18.15: Muzyka z płyt. 18,30: „Cała Polska śpiewa“; 18.45: „Na granicy Prus Wschodnich“; 19.00: Program na poniedziałek; 19.10: Koncert rekl. 19.25 Transm. regat wioślarskich z Brdyujścia; 19.50: Biuro Studja rozmawia ze słuchaczami; 20.00: „Komendant jako żołnierz i wódz“ — odczyt wygł. Juljusz Kaden-Bandrowski; 20.10: Koncert w wyk. Ork. symf. P. R. 20.45: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego; 20.50: Dzien. wiecz. 21,00: „Chłop i poeta“; 21,30: „Na wesołej lwowskiej fali“; 22.00: Wiad. sport. 22.20: „Marynarka gra“; 23.00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka tan.

Z J A Z D LEGJONISTÓW



W PROGRAMIE RADJOWYM 5 i 6 SIERPNIA

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 sierpnia 1935 r.

6.30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Pogadanka sportowo-turystyczna. Muzyka: 8.20: Program dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne; 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik połud. 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk — Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej. 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Borodin — Druga symfonja; 13.30: Przerwa; 15.15: Wrażenia z trójmeczu bałtyckiego; 15.25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15,30: Koncert orkiestry wojskowej 73 p. p. 16,00: Audycja dla dzieci p. t. „Okręt przepływa równik“; 16.15: Koncert solistów; 16,50 Codzienny odcinek prozy; 17,00: Pieśni i arje; Przy fortep. Samuel Chones; 17,50: Muzyka lekka. 17.40: Recital śpiewaczy St. Znicza, 18.00: Pogadanka Brunona Winawera; 18,15: Cała Polska śpiewa: 18,30: Ze spraw litewskich aktualnych; 18,40: Chwilka społeczna; 18.45: Pieśni Prowincji; 19,05: Program na wtorek: 19.15: Koncert reklamowy; 19,30: Audycja żołnierska; 19,50: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swej współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. 20.05: Transm. Ze Zjazdu Legjonistów w Krakowie; 21.00: Dziennik wiecz. 21.10: Szlakiem Kadrówki; 21,15: Pieśni rycerstwa polskiego; 21,50: Co czytać? 22,00: Wiadomości sportowe. 22.10: Mała ork. P. R. 23,00: Kom. met. 23.05: D. c. koncertu

K R O N I K A

Niedziela 4 Sierpień	Dziś: Dominika W., Arystarcha Jutro: Afry P. Wschód słońca—godz. 3 m. 35 Zachód słońca—godz. 7 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 11
Opad 0,7
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: przelotne opady.

— PRZEPOWIEDNIA POGODY do wieczora 4 sierpnia 1935 r.:

Naogół dość pogodnie, jednak z możliwością przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich.

Umiarkowanie ciepło.

Słabe wiatry z północo-zachodu i zachodu.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Apteka Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), 3) Chróścickiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza (Wielka 29) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

Zarejestrowane urodziny: 1) Niesanulewicz Motel; 2) Prużan Badana; 3) Radziewicz Tadeusz; 4) Grudzińska Jadwiga; 5) Szymanowicz Helena-Stefanja; 6) Busz Ryszard.

Zgony: 1) Kotler Abram, kupiec, 44 lat; 2) Goldberg Mozes, lekarz, 70 lat; 3) Tyszkiewicz Helena, 13 lat; 4) Skunczykówna Monika, służąca, 23 lat; 5) Pniewska Lucja, 7 lat.

MIEJSKA

— **48 okręgów kominiarskich.** W połowie sierpnia Zarząd miejski przystąpi do podziału Wilna na okręgi kominiarskie. Miasto zostanie podzielone na 48 okręgów. Na czele każdego okręgu stać będzie kominiarz, który posiadać będzie koncesję na wyłączne wykonywanie robót na powierzonym jego pieczy terenie. Kominiarz będzie również odpowiedzialny za ewentualne pożary, powstałe wskutek złego funkcjonowania kominów.

Z POLICJI.

— **Zmiana na stanowisku komendanta policji.** Komendant wileńskiej policji wojewódzkiej p. Aloizy **Buczowski**, jak się dowiadujemy, został odwołany z zajmowanego stanowiska do dyspozycji komendy głównej P. P. w Warszawie.

RÓŻNE.

— PACZKI MOŻNA ODSYŁAĆ DO WARSZAWY SAMOLOTEM. Z dniem 1 b. m. dopuszczono do przewozu lotniczego paczki pilne na linji Warszawa—Wilno. Bliższych informacyj co do przewozu tych paczek udziela każdy urząd pocztowy.

— SKAUCI AUSTRJACCY. W połowie bieżącego miesiąca zatrzyma się w Wilnie, celem zwiedzenia miasta, wycieczka skautów austrjackich, którzy wracać będą ze zjazdu skautowskiego w Szwecji przez Łotwę, Wilno do Austrji.

— ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONJI. 4 b. m. o godz. 17-ej w „Betanji“, przy ul. Konarskiego 33 odbędzie się zamknięcie półkolonji letniej „Caritasu“ pod wezwaniem św. Kazimierza, prowadzonej przez SS. Misjonarki.

NADESŁANE.

— **Czy urlop jest kuracją, a kuracja urlopem.** Ważny ten problem komplikuje się, gdy weźmiemy pod uwagę naukowe badania nad zmęczeniem. Okazuje się, że przemęczony człowiek musi nietylko leczyć chorobę, ale i źródło choroby — przemęczenie.

Kuracja i urlop muszą być odpoczynkiem umysłowym i fizycznym i zarazem przygotowaniem organizmu do całorocznej wyczerpującej pracy.

Wymaga to nietylko zachowania ogólnych przepisów higjeny, ale i systematycznego i planowego działania.

Jak wyzyskać okres wypoczynkowy najbardziej celowo, wyjaśni broszura „Przemęczenie a zła przemiana materji“, która zawiera wskazówki i rady doświadczonego lekarza. Broszury otrzymać można bezpłatnie w każdej aptece lub u nakładcy—Warszawa, Nowy Świat 5.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dnia 8 sierpnia r. b. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się premjera amerykańskiej komedji p. t. **„Klub Kibiców“** z udziałem Wł. Czengery.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka niedzielna — w Teatrze Letnim.** Dziś, w niedzielę dn. 4 b. m. o godz. 4 pp. — przedstawienie popołudniowe wypełni wspaniała farsa w 3-ch aktach **„Hiszpańska mucha“**. Ceny propagandowe.

— **Gościnne występy M. Malickiej i Z. Sawana.** Dnia 9 sierpnia r. b. w Teatrze Polskim rozpoczynają występy M. Malicka i Z. Sawan w komedji Niewiarowicza **„Co z takim robić“**. Ceny zniżone.

PECH DESPERATKI.

A. M., młoda panna, zatrzymana przez policjanta pod zarzutem uprawiania potajemnie nierządu, trzykrotnie usiłowała popełnić samobójstwo. Wpierw usiłowała zatruć się esencją octową, lecz policjant wytrącił flaszeczkę z rąk. Następnie w drodze do szpitala Sawicz usiłowała rzucić się pod koła autobusu, lecz też bezskutecznie, wreszcie usiłowała wyskoczyć ze szpitala przez okno, lecz policjant i tym razem udaremnił jej zamiar. (c)

TEATR „REWJA“.

Dziś **w niedzielę 4** lipca, ostatnie trzy przedstawienia (4,30, 7 i 9.30) wesołej rewji p. t. „Romans z przeszkodami“, która ustępuje miejsca nowemu programowi p. t. „Liga Narodów“, którego premjera odbędzie się w poniedziałek 5 lipca. Na pierwszy plan po 2 aktówkach wysuwają się produkcje choreograficzne, układu baletmistrza Konrada Ostrowskiego.

Niewątpliwy sukces i aplauz zyska świetny tancerz akrobatyczny Jan Rogoyski.

Pięknym nabytkiem Rewji jest pozyskaniem młodocianej, pełnej nieodpartego wdzięku wodewilistki Zofji Duranowskiej.

Dzisiejsza uroczystość na Rossie

Wyjazd sztafet motocyklowych Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego w Wilnie z ziemią na Kopiec Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 5 sierpnia br. poprzedzi uroczystość dzisiejsza na cmentarzu Rossa, gdzie z grobów obrońców Wilna zostanie pobrana ziemia w obecności reprezentantów rządu, samorządu, wojska i władz strzeleckich. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10-ej i będzie transmitowana przez radjo na całą Polskę.



Wycieczka litewska w Wilnie

Wczoraj bawiła przejazdem w Wilnie wycieczka litewska z Kowna, w liczbie kilkunastu osób. Wycieczkę prowadzi dziennikarz litewski pan Szalezius.

Goście po zwiedzeniu zabytków w Wilnie i złożeniu wizyt w miejscowych instytucjach litewskich, o godz. 23 odjechali w dalszą podróż do Warszawy.

Dramat samobójczy

Przy ul. Legjonowej Nr 95 rozegrał się wstrząsający dramat samobójczy. 48-letnia Franciszka Walentynowiczowa, korzystając z chwilowej nieobecności męża, którego wysłała po kupno chleba, powiesiła się, przymocowując pętlę, prawdopodobnie zawczasu przygotowaną, do haka na ścianie.

Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon.

Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie silny rozstrój nerwowy. (c)

Na wileńskim bruku

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Wczoraj wieczorem na ul. Beliny 1 do mieszkania Bronisławy Dibikis wtargnął niejaki Józef Szmach, bezdomny i bezrobotny, który mając z właścicielką mieszkania jakieś porachunki, zdemolował całkowicie urządzenie mieszkania oraz potłukł Dibikisową. (c)

ZJADŁ KOLACJĘ NA RACHUNEK... WŁAŚCICIELA RESTAURACJI.

Wczoraj wieczorem do piwiarni przy ulicy Królewskiej 4, należącej do Wincentego Wasilewskiego, wstąpił jakiś jegomość i zamówił kolację. Po spożyciu kolacji gość podniósł się i usiłował opuścić lokal nie regulując rachunku. Gdy właściciel restauracji zażądał zapłaty pan ów przyznał się, że nie ma ani grosza.

Właściciel restauracji wezwał policjanta, który spisał protokół. Niepłacącym klijentem restauracji okazał się Jan Kozłowski z Nowej Wilejki. (c)

Przetarg ofertowy

Państwowe Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie ogłasza przetarg ofertowy na dostawę dla państwowych średnich szkół w Wilnie oraz dla intendentury gmachu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego około 900 (dziewięćset) tonn węgla z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich. W ofertach należy określić ściśle wartość opałową węgla oferowanego. Pożądany jest przedewszystkiem węgiel sortymentu kostka I. o kaloryczności 7500 kal/gr. Oferujący musi wziąć pod uwagę, że węgiel dostarczony nie może zawierać miału więcej niż 5% ani też zostawiać popiołu więcej niż 7%.

Ponadto ogłasza się przetarg na dostawę 150 tonn koksu — sortyment gruby, gatunek górnośląski, posiadający miału nie więcej niż 6%, wilgoci nie więcej niż 4%, siarki nie więcej niż 1% i pozostawiający popiołu niewięcej niż 9%.

Zastrzega się możność podwyższenia w okresie jednego miesiąca od dnia przetargu zarówno ilości potrzebnego węgla, jak też ilości potrzebnego koksu.

Z węgla, który jest przedmiotem przetargu, 40 tonn musi być dostarczonych już w sierpniu do Antowila (14 km. od Wilna). Ilość powyższa będzie płatna w ciągu 7 dni po wykonaniu dostawy. Pozostała ilość węgla ma być dostarczona dla szkół w Wilnie do końca września. Należność za dostarczony węgiel będzie płatna w trzech ratach. I-sza w listopadzie lub grudniu 1935, II-ga w grudniu 1935 lub styczniu 1936, III-cia w marcu 1936.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy nadsyłać do gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie, ul. Dominikańska 3/5. Do przetargu mogą stanąć tylko przedstawiciele koncernów.

Termin składania ofert upływa z dniem 20 sierpnia 1935 r. o godzinie 12-ej w południe. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi dnia 22-go sierpnia 1935 r. o godzinie 11 w gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie w obecności delegatów Kuratorjum, Okręgowej Izby Kontroli i poszczególnych szkół.

Żerebecki Zdzisław.
Dyrektor

JESIENNE TARGI LIPSKIE 1935

od 25 do 29 sierpnia

33 1/3 % ulgi kolejowej

na kolejach państwowych polskich i niemieckich

Bliższych informacyj udziela:
Inż. William Koesche,
Honorowy Przedstawiciel Targów Wschodnich.
Warszawa, Al. Jerozolimska 24, tel. 649 25
lub: **Wilhelm Otto, Wilno, Węglowa 12.**

LEIPZIGER MESSAMT LEIPZIG (DEUTSCHLAND)

1884

CASINO | Balkon 25 gr. Parter 54 gr. **Premjera! Wielki podwójny program:** 1) Najciekawszy komedjodramat sezonu **4-ch DŻENTELMENÓW**
Historja nowoczesnego Adama, poszuk. swej żony... W rol. gł. **George Obrien, Mundin** i in. 2) Najpiękniejsze romanse cygańskie, porywające piosenki w wykonaniu świetnego tenora, ulubieńca wszystk. **Jose Mojica** w filmie **KRÓL CYGANÓW** Niezwykle ciekawa treść.

PAN | Ostatni dzień. Począt. o 2-ej **»BOLERO«**
Nad program: **Najnowsze dodatki.** Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr.
Już w następnym programie film o miłości, szczęściu, radości życia...
DOBRA WRÓŻKA W roli głównej znakomita **Margaret Sullavan**

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr.32 p.t. **Romans z przeszkodami**
Rewja w 2 cz. 16 obr. Z udziałem nowozaangażowanych: **B.** i **H. Janaszków** (duet groteskowo-muzykalny) oraz znanej śpiewaczki-tragistki **Leny Wajnówny**, przy udziale ulubieńców Wilna **Ninki Wilińskiej, Czerwińskiego, Gronowskiego.** Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9.15
W niedziele i święta 3 s.: o g. 4.30, 7 ej i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

HELIOS | Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. DZIŚ! Film pełen radości i humoru **KRYZYS SKOŃCZONY**
Rewelacyjna komedja muzyczna najnowszej produkcji europejskiej reżyserji Roberta Siodmaka
W rol. gł.: **Albert Prejean** i **Danielle Darrieux.** Nad program: **Parada sportowa w Moskwie** oraz **najnowsze aktualja.** Początek o godz. 2—4—6—8—10.15

OGNISKO | Wspaniały dramat życiowy **Pilnuj swego męża**
W rolach głównych: **Marie Dressler** i **Wallace Beery.**
Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

Km. 273/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Opsie, urzędujący w Opsie przy ul. Dryświackiejo pd Nr. 1 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 9 października 1935 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Opsie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej, składającej się z folwarku „Gierejsze", położonej w gminie dryświackiej, pow. brasławskim, województwie wileńskiem, obejmującej powierzchni 118 ha 6246 metr. kw. z zabudowaniami, która stanowi własność Karoliny, Haliny, Czesława, Marjana, Bohdana i Eugenjusza Tromszczyńskich, nie jest nikomu zastawiona, we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się i podlega sprzedaży z licytacji w całości. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie oznaczoną Nr hip. 10.142.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 21.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 15.750.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 2.100 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

M-ko Opsa, 1 sierpnia 1935 r.

Komornik (—) K. Zawadzki.

Zwalczaj radjopajęczarstwo

Do akt Nr. Km 278/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Święcianach Bazylko Stanisław, zamieszkały w Święcianach przy ul. Strunojskiej Nr. 3, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 19 sierpnia 1935 roku od godz. 11-ej odbędzie się licytacja publicz na ruchomości, należących do Mendela Sołowejczyka w jego lokalu w Ignalinie, składających się z 2-ch domów, chlewa i szopy drewnianych, zbudowanych na cudzym placu i jako takie podlegają sprzedaży z licytacji na rozbiórkę, oszacowanych na łączną sumę 6000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Święciany, dn. 1.VIII 1935 r.

Komornik **Bazylko Stanisław.**

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. ZNAK FABR. z KOGUTKIEM są ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA. NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ze zn. fabr. **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI

GIMNAZJUM Humanistyczne-Koedukac. z oddziałem mat.-przyrodn. **dla dorosłych**
im. Ks. Piotra Skargi
Wilno, Ludwisarska 1.
Przyjmuje wpisy I. II. III. nowego ustroju, oraz kl. VI, VII, VIII uczniów(nic) **od lat 18**
Kancelarja czynna do 10-go sierpnia wtorki piątki od 4—6 pp., od 10 sierpnia codziennie

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHN CZNA

UL. HOLENDERNIA 12. TEL. 1-71 W WILNIE

W r. szkolnym 1935/36 będą czynne wydziały typu licealnego o kursie 3-letnim

Wydział MIERNICZY — Wydział ELEKTRYCZNY

KANDYDACI winni posiadać ukończony całkowity kurs 6 klas gimn. państw., ewent. prywatnego, posiadającego uprawnienia, nieprzekroczonych lat 19 oraz odpowiedni stan zdrowia.

EGZAMINOWI SPRAWDZAJĄCEMU, rozpoczynającemu się dn. 2.IX podlegają wszyscy bez wyjątku kadydaci.

Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia: do skróconego egzaminu dojrzałości, do odbycia skróconej służby wojskowej oraz do zajmowania w państwowej służbie cywilnej stanowiska II kategorji. Absolwenci Wydziału Mierniczego po pięciu latach praktyki zawodowej i złożeniu egzaminu zyskują tytuł Mierniczego Przysięgłego.

Szczegółowych informacyj udziela Kancelarja Szkoły lub wysyła na żądanie.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA"
„Gum..?

„KEMERI" pod Rygą (Łotwa)

Słynne wanny błotne, siarkowe i jodowe, kuracja trwa cały rok, leczy reumatyzm, artretyzm, ischias, choroby kobiece, sercowe, stawowe i skórne, jak również choroby żołądka, kiszek, wątroby, nerek i nerwów, bronchit, astmę, arterjosklerozę, otyłość, bezdzietność.

Codziennie koncerty symfoniczne. Bibljoteka. Czytelnia. Wspaniała plaża. Ogromny park. Wszelkiego rodzaju sporty. Cudowny wypoczynek. Tanie życie: można się urządzić (mieszkanie, opieka, utrzymanie, taksa kuracyjna, środki lecznicze i opieka lekarska) od 225 zł. i drożej miesięcznie. Bliższe informacje bezpłatnie:

ŁOTWA „KEMERI". Zarząd Kuracyjny, tel. 7.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. H. WOJTKIEWICZ • Wilno, Podgórna 5 m. 1, tel. 20-14.

Proszki „KOWALSKINA"
BÓLACH GŁOWY

PRZY HEMOROIDACH
CZOPKI „VARICOL"

Sprzedam
okazyjnie MAJĄTEK 400 ha z długiem lub oddam likwidacji. Gdańska 6 „Ziemiopłody"

Do sprzedania
DOM nowy, drewniany, jednopiętrowy, z ogrodem — na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. Bisk. Bandurskiego 6

Sprzedam samochód
w dobrym stanie (kareta) mar. „Paige" bardzo tanio Dzielna 36—1, tel. 2187 (Zwierzyniec)

Jeżeli chcesz
mieć solidnego lokatora zwróć się do Spółdzielni Pracy Pracown. Umysłowych — Wilno, ul. Jagiellońska nr. 6, tel. 22-24. Opłata za pośrednictwo po wynajęciu mieszkania

Pierwsze w Wilnie Biuro mieszkaniowe **„UNIWERSAL"**
Mickiewicza 4 tel. 22-11 Posiadające szereg podziękowań. Przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań opłata po wynajęciu.

Jasnowidz
Handu odgaduje przeszłość, przyszłość, loterję, stan, zawód, choroby. Odległość obojętna. Załączyć 1 złoty znaczkami. — Kraków, Długa 27—9

Do sprzedania DZIAŁKA
630 mtr. kw. Senatorska 19 m. 1

UDZIELAM LEKCYJ
w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki chemji i matematyki Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidnie"

LETNISKO
Zaciszny dworek wiejski oddaje kilka pokoi z całodziennem b. dobrem utrzymaniem za 2 zł. 70 gr. dziennie. Nieskrępowanie i bardzo miły smaczny wypoczynek. Najchętniej również na zimowe miesiące z dużą zniżką. Rzeka tuż przy dworze, kościół, poczta, stacja blisko: Adres: poczta Kurzeniec, dwór Iwancewicze „letnisko"

MIESZKANIA
3 i 4 pokojowe z wszystkiemi wygodami (łazienka, water)—do wynajęcia—ul. Piłsudskiego 7 i Plac Metropolitalny 3 vis-a-vis mostu Zarzecznego

2 małe pokoje
w centrum miasta z całodz. utrzymaniem łazienka, tel. Portowa 19 m. 7

POKÓJ
umeblowany, słoneczny z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Słowackiego 19 m. 4, I piętro

Zarząd Kasyna Urzędniczego w Brasławiu — poszukuje fachowego **dzierżawcy bufetu** Kasyna. Szczegółowe warunki do omówienia na miejscu względnie listownie

Kanalizacja. Wodociąg. Ogrzewanie
inż. dypl. SPOKOJNY Wilno, ul. Straszuna 10 tel. 15-40. Solidne wykonanie. Warunki dogodne. Przy firmie istnieje Pogotowie Wodociągowe. Konserwacja instalacji.

Do sprzedania 7 ha ZIEMI
można na parcele, od 50 gr. metr. przy ulicy Wiłkomierskiej nr. 161. Dowiedzieć się: Szeszkińska 8—2

DOKTÓR
Jadwiga RYMASZEWSKA
(stomatologja)
wznowiła przyjęcia chorych

LEK.-DENTYSTA
S. Spalter
ul. Miłosierna 6
Gabinet dentystyczny
Laboratorjum zębów sztucznych
Przyjm. od 8—2 i 4—8

DOKTÓR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28, m. 8
tel. 2-77

DOKTÓR
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. weneryczn., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1966
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTÓR
Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 — 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5 — 20
róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA
Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Wielką 10—4
tamże gabinet kosmet., usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje
Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27

BEZROBOTNY
nie mający prawa do świadczeń Opieki Społecznej, uprzejmie prosi o jakąkolwiek pracę stróża, woźnego lub fizyczną. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko. Żona może również pracować. Łaskawe zgłoszenia prosi kierować na ul. Mało-Środkową 8 m. 5 dla Kondratowicza

DOMEK murowany
ogród i sad — 2000 m²
DO SPRZEDANIA
Wiadomość Wilno, ul. Jagiellońska 16 m. 9 (czytelnia) w dnie powszednie od 12 — 18-ej

PLAC
SPRZEDAM TANIO
przy ul. Wiwulskiego. 500—1000 m².
Marja Szulc
ul. Smoleńska 8

Tapicer i dekorator
przyjmuje obstalunki wszelkiego rodzaju mebli, wchodzących w zakres tapicerstwa, oraz odnawia stare. Wykonanie solidne, ceny niskie — Bonifraterska 8 m. 2, Wł. Konisiewicz

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno. Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—2 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis